Nr. 225. Kraków, Wtorek 1 Października 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** początek powieści Z. Kaczkowskiego **„ŚWIĘTA KLARA“**, która wypełni nasz feleton przez parę miesięcy.

W drugim feletonie zamieszczać będziemy w przyszłym kwartale oprócz prac z dziedziny ruchu artystyczno-literackiego, oryginalne i tłómaczone nowele, rozprawy i t. p.

Na gwiazdkę

otrzymają stali prenumeratorzy naszego pisma, jak już zapowiadaliśmy:

„Noworocznik N. Reformy“.

Będzie to cenne wydawnictwo, obejmujące oprócz części kalendarzowej i informacyjnej, rozprawy i nowele wybitnych autorów polskich.

„Nowe Mody“, ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, mogą abonenci naszego dziennika otrzymywać po cenie zniżonej 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

„Polska era“ w oświetleniu młodoczeskiem.

Narodni Listy ogłosiły w numerze sobotnim olbrzymich rozmiarów korespondencyę z Wiednia (26 b. m.), której autor, bez wątpienia któryś z przywódców stronnictwa młodoczeskiego, zastanawia się nad ugrupowaniem stronnictw w parlamencie austryackim i nad ich stosunkiem do nowego gabinetu, określając stanowisko, jakie zająć ma stronnictwo młodoczeskie wobec gabinetu hr. Badeniego. W przededniu nowej ery, czyli, jak piszą *Narodni Listy* (idąc za pismami niemieckiemi), „ery polskiej“, artykuł ten bardzo jest znamiennym, gdyż zawiera niejako program stronnictwa młodoczeskiego, o ile on odnosi się do Polaków i do rządu hr. Badeniego. Uważamy więc za swój obowiązek publicystyczny zaznajomić z nim naszych czytelników.

Niemcy wszelkich odcieni — taka jest główna treść piewszej części tej korespondencyi — bardzo są niezadowoleni z rosnącego wpływu Polaków w Austryi. Polacy, mając obecnie trzech ministrów (Gołuchowski, Badeni, Biliński), mają właściwie aż sześć tek ministeryalnych, i to najważniejszych, w swoich rękach (tekę ministra spraw zewnętrznych, domu cesarskiego, prezydenta ministrów przedlitawskich, ministra spraw wewnętrznych, finansów i ministra dla Galicyi). Nic dziwnego, że Niemcy, przyzwyczajeni od 300 lat do uważania rządów w Austryi niejako za swój przywilej, czują się upokorzonymi przez Polaków. Uważają oni to za niesprawiedliwość, że jedyny kraj — do tego „bierny“ — ma mieć wpływ rozstrzygający w sprawach podatkowych całego państwa. I także, zdaniem Niemców, jest wielką dla nich krzywdą, że trzy miliony Polaków austryackich mają w ręku sześć ministerstw, a ośm, czyli, „według podwójnej kredy germańskiej“, dziesięć milionów Niemców także tylko sześć. Wszystkie stronnictwa niemieckie tak sądzą, a tylko lewica ze względów oportunistycznych nie wypowiada tego tak głośno, jak niemieccy narodowcy, antisemici (którzy w Polakach uważają także sprzymierzeńców żydów) i socyalni demokraci. Niemcy mogliby wprawdzie szukać sojuszu z Czechami, z którymi mają wiele wspólnych interesów ekonomicznych, ale ze względów narodowościowych sojusz taki obecnie wydaje im się niemożliwy. Nie mogąc żyć w sojuszu z Czechami, dążą więc do wytworzenia przepaści między Czechami i Polakami, chcąc w ten sposób przez odosobnienie Polaków i oderwanie ich od reszty Słowian austryackich osłabić swych polskich sprzymierzeńców.

Na razie zgodziliby się więc Niemcy na rządy polsko-niemieckie w nadziei, że po osłabieniu znaczenia Polaków uda im się zamienić to panowanie na niemiecko-polskie, w którym to sojuszu Polacy, opuszczeni przez resztę Słowian, zeszliby do roli podrzędnej, a Niemcy staliby się panami sytuacyi. Potrzebują więc Niemcy Czechów jako tarana przeciw Polakom. Ale lewica się łudzi, spodziewając się, że Czesi, choćby nawet wytrwali w opozycyi najbardziej stanowczej, zbliżą Niemców do ich celu, popełniając w ten sposób na sobie samych polityczne samobójstwo. Lewica ucieszyłaby się oczywiście, gdyby Czesi za nią wyciągali kasztany z polskiego ognia i gdyby cały swój gniew za przykrości już przebyte i za te, których ciągle jeszcze doznają, gdyby całą walkę przeciw centralizmowi i przeciw temu, co im tamuje swobodny oddech, zwrócili przeciw Polakom, aby Niemcy z faryzeuszowskiem przewracaniem ócz mogli udawać aniołów stróżów swych polskich sprzymierzeńców przeciw zaciekłości czeskiej i nadstawiać kapelusza — na „napiwne“. Oczywista, że bez nadziei wielkich dla siebie korzyści nie byliby Niemcy tak skwapliwie ofiarowali hr. Badeniemu swego poparcia w parlamencie, ale zdaje się, że hr. Badeni nie ma ochoty zależeć od Niemców i zdawać się na ich łaskę.

Dalej pisze korespondent *N. Listów:*

„W tem krytycznem położeniu byłaby oczywiście dla Niemców pomoc czeska najbliższa. Pokusa rzeczywiście jest wielka, a sposobność znakomita. Lewica też z zatrzymanym oddechem spogląda na Czechów i każdy objaw przeciwpolski zbiera jak drogocenne perły, które niże na sznurek nadziei, oczekując, że Czesi w uzasadnionem rozgoryczeniu dadzą się porwać przeciw polskiemu ministerstwu Badeniego i dadzą uczuć Polakom, jakiej to doznają krzywdy, gdy oni jako naród sześciomilionowy nie mają ani jednego ministerstwa, a Polacy licząc w Austryi tylko 3 miliony mają tek ministeryalnych sześć.

„Ale panowie Niemcy się zawiodą. My od Polaków nie oczekujemy nic dobrego, a nie obawiamy się nic złego. Gorszym ich stosunek do nas nie będzie niż był za doby trójnożnej większości i za doby koalicyi, kiedy Polacy formalnie byli sojusznikami Niemców z widoczną tendencyą przeciw nam. Interes Polaków, ani też interes ich ministrów, nie wymaga bynajmniej wzmocnienia potęgi lewicy, ponieważ nareszcie tę potęgę sami odczuliby na sobie. Polacy wiedzą, że my im nie odbieramy tego, co posiadają, a my nawzajem wiemy, że znów oni nie dzierżą niczego, coby było naszem*). Mamy nawet wiele wspólnych interesów, choćbyśmy pominęli uczucia pokrewieństwa, które przecież nie pozwalają Słowianom, nawet poważnionym, głosować za jakiemi przesadzonemi wnioskami Niemców. W dobie koalicyjnej głosowaliśmy z Polakami za Cylleją, a spodziewamy się, że za rządów Badeniego głosować będziemy z nimi za Cieszynem.

„Że zaś Niemcy stracili hegemonię w gabinecie i że muszą znosić przewagę Polaków, to nas Czechów bynajmniej nie martwi. To są bole czysto niemieckie. Polacy także nie nas, lecz Niemców zluzowali w hegemonii parlamentarnej. Jako Słowianie cieszymy się owszem z tego, że znowu w sposób tak wyraźny przełamany został cyklopowy mur starego przesądu, jakoby drzewa, z których strużą się ministrowie austryaccy, rosły tylko w lasach niemieckich. Niemcy zgrzytają zębami, że sześć tek ministeryalnych dostaje się do rąk polskich, mybyśmy nie rozpaczali, choćby w rękach niemieckich nie znalazła się ani jedna teka.

„Nawet za czasów koalicyi nie byliśmy od Polaków tak bardzo oddaleni, jak od liberalnych Niemców, a gdzie tylko mogliśmy to uczynić, głosowaliśmy za potrzebami polskiemi, choć Polacy dawali się nadużywać przeciw nam.

„Oczywiście i teraz występować będziemy przeciw Polakom i przeciw gabinetowi Badeniego, ale nie będziemy walczyć z Polakami dlatego, że są Polakami, lecz że jako składowa część większości pomagają utrzymać system, który nam odmawia naszych praw. A przeciw hr. Badeniemu podtrzymywać będziemy opozycyę, i to nie limoniadową, lecz szczerą i energiczną, ale nie dlatego, że hr. Badeni nie jest Niemcem i nie dlatego, że jest Polakiem, lecz dlatego, że jest przedstawicielem systemu centralistycznego; że kwestyę czeską odkłada *ad calendas graecas.* Toczyć zatem będziemy dawną wojnę z c. k. austryackim ministrem Badenim, a nie z patryotą polskim Badenim.

„Stosunek nasz do Polaków może się nie wiele polepszy, ale w porównaniu z dobą koalicyjną nie pogorszy się, przynajmniej nie z naszej winy. Nie będziemy się wcale poczuwali do obowiązku chwalenia wszystkiego, co polskie i nie będziemy bynajmniej ukrywać tego, w czem Polacy zgrzeszyli przeciw nam, przeciw Słowianom i Rusinom. Lewica w tym względzie daje zły przykład, gdyż ona według sojuszów politycznych reguluje nietylko swoje sympatye, coby się dało wytłómaczyć, lecz także i swoją wierność dla ustępstw zasadniczych, jakoteż swój sąd o ważności i o prawach poszczególnych narodów. My jej w tem naśladować nie będziemy.

„Gdyby się zaś kiedykolwiek rzeczy ułożyły tak, żebyśmy z Polakami stanęli w jednym szeregu, nie będziemy się łudzić, jak daleko sięga ich przyjaźń; ten sojusz bynajmniej nie zasłoni nam (jak się to stało naszym poprzednikom) poznania prawdy, że Polacy nie będą i nie mogą z całego serca popierać naszych usiłowań skierowanych do uzyskania upragnionej przez nas niezależności politycznej, ponieważ oni ponieśliby przez to szkodę, co najmniej finansową.

„Wiemy także, że Polacy nie byliby stosownymi pośrednikami w przeprowadzeniu szczerego i uczciwego pokoju z Niemcami w ziemiach czeskich, gdyż taka zgoda czesko-niemiecka zmieniłaby równoległobok sił politycznych wewnętrzno-austryackich w ten sposób, że Polacy nie byliby, jak dziś, pierwszymi, ani nawet drugimi, lecz dopiero trzecimi. Dlatego też, gdy słyszymy o Badenim jako o twórcy przyszłego uspokojenia Niemców, jesteśmy niewierzącymi Tomaszami i zostaniemi nimi, póki hr. Badeni nie przestanie być wiernym polskim patryotą.

„Będziemy zatem, jak dawniej, występować przeciw Polakom. Z tego jednak nie wynika bynajmniej, abyśmy mieli Polaków na wieczne czasy skuć z Niemcami, ani też nie będziemy bez potrzeby zdawać ich ministrów na łaskę i niełaskę lewicy.

„Jeżeli także Polacy, tak jak my, prowadzić będą politykę własną, a nie obcą, niemiecką, to Niemcy nie doczekają się tak przez nich upragnionych krwawych sporów między nami a Polakami; my ich i cały świat, a więc także i naszych niedowierzających rodaków, przekonamy, że mimo to potrafimy stawiać opozycyę skuteczną, prawdziwą i silną przeciw nowej erze, nie dlatego, że jest polską, lecz dlatego, że dla nas Czechów nie jest przyjazną“.

Ograniczając się na razie do podania treści programowej korespondencyi *Nar. Listów*, podnosimy jedynie znaczenie jej ze względu na nominacyę nowego gabinetu, która dzisiaj lub jutro ogłoszoną zostanie.

*) Sądzimy, że położony między oboma bratnimi narodami Śląsk nie powinien być przeszkodą do zgody czesko-polskiej, oczywiście musiałyby *Narodni Listy* gruntownie zapomnieć artykułów p. Horzycy, a Czesi nie wdzierać się do kraju polskiego. *Przyp. Red.*

Rosyjskie zachcianki.

Niezmiernie ciekawy, a nader pocieszającej dla nas treści artykuł, znajdujemy w jednym z ostatnich numerów *Graždanina.* Mianowicie z powodu pewnego artykułu, omawiającego w nr. 197 *Moskowskich Wiedomostiej* znakomite jakoby postępy rusyfikacyjne na niwie wychowania publicznego w Królestwie Polskiem, *Graždanin* z prawdziwie roczulającą otwartością odpowiada na pytanie: Jaki właściwie jest cel rosyjskiego ministerstwa oświaty w... „Kraju Przywiślańskim?“

„Polega ono tutaj naturalnie nie na tem — wyznaje *Graždanin*, — żeby rozlewać jak najszerszy promień światła, w zwykłem znaczeniu tego słowa. Promieni tych i bez tego było tutaj (w „Kraju Przywiślańskim“) więcej, niż u nas, niż nawet w samem centrum Rosyi, nie mówiąc już o północnych, południowych i wschodnich jej krańcach. Marnować tu na to wybitniejsze rosyjskie siły i energię, nietylko, że nie warto, ale nie leży to nawet wcale w naszym interesie, gdyż rozpowszechnienie prawdziwej oświaty wzmacniałoby tutaj tylko coraz bardziej i bardziej cywilizacyjną przewagę tych buntowniczych kresów Rosyi nad jej prowincyami centralnemi.

„O wiele też byłoby pożyteczniej dla Rosyi — rozumuje *Graždanin* dalej — skierować całą energię każdego wybitniejszego państwowego „działacza“ na własną naszą niwę wychowawczą, tak mało lub prawie nieuprawianą, aby choć w dalekiej przyszłości mogła się ona zrównać pod względem cywilizacyi i oświaty z zachodniemi naszemi kresami“.

Oddawszy Rosyi bogdaj tym razem sprawiedliwość, pisze dalej *Graždanin:*

„Dążeniem naszem powinno być wreszcie, o ile podobna, przewyższyć nawet kresy zachodnie pod względem oświaty, i to też właściwie najbardziej byłoby dla nas pożądanem, gdyż tego nam tylko potrzeba przedewszystkiem dla dobrowolnego (!) ich zlania się z nami“.

Na czemże tedy polegać winna działalność władzy naukowej w... *„Priwislanii?“*

No, naturalnie na tem, aby uczącą się młodzież polską „wychowywać o ile podobna w duchu rosyjskim“, t. j. „kształcić jej umysł wyłącznie w kierunku rosyjskiej idei i myśli“, aby „wolę tejże młodzieży naginać wyłącznie do rosyjskich.... ideałów“, a „serce“ rozpłomieniać „miłością i sympatyą ku temu“, co, jak się wyraża *Graždanin*, „my sami kochamy, i z czem sympatyzujemy najbardziej“.

„Lecz, mówiąc krócej — czytamy dalej, — działalność rosyjskiej władzy naukowej w „Kraju Przywiślańskim“ polegać winna na tem tylko jedynie, aby młodzież polską starać się uczynić sercem i duchem rosyjską, jednako z nami myślącą, czującą, i po jednej ścieżce z nami pragnącą iść w historyi... A im bardziej zbliża się do tego celu, tem pomyślniej, tem skuteczniej wypełnia swe zadanie miejscowa władza wychowawcza, i tem więcej naturalnie przedstawiciele jej mają praw do wdzięczności całej Rosyi... i do zaszczytnego imienia w jej historyi...“

Jeżeli zaś — tłómaczy *Graždanin* — właśnie z tego punktu widzenia spojrzymy teraz na działalność okręgu naukowego w „Kraju Przywiślańskim“ i na dotychczasowe jego rezultaty, to... bez względu na długi szereg faktów, spełnionych w *Priwislanii*, w ciągu ostatnich lat 16-stu (to jest rządów apuchtinowskich; *przyp. Red.*), musimy przyjść do wniosku, że bogdaj czy przedstawiciele tamtejsi władzy naukowej — nie wyłączając i głównego jej reprezentanta — mają prawo wymagać, aby bezstronna historya (!) wysoko oceniła działalność ich i zasługi w tym kraju, gdyż przy całej ich przesławnej energii i abnegacyi, postąpili oni bardzo niedaleko, jeżeli tylko w ogóle postąpili choć na krok w drodze do osiągnięcia zamierzonego celu.

„I zaprawdę! — woła oburzony *Graždanin* — mogąż oni, położywszy rękę na sercu, pochwalić się bogdaj tem, że chociaż z dziesiątek polskiej młodzieży wykształcili w rosyjskim kierunku i duchu, że uczynili ich, nie mówimy już Rosyanami z uczuć i myśli, ale przynajmniej niezdolnymi moralnie, w razie sprzyjających okoliczności, stanąć w szeregach zdecydowanych i jawnych wrogów Rosyi? Mogąż nasi *obrusitiele* zapewnić sumiennie, że udało się im bogdaj cokolwiek osłabić moralny nastrój uczącej się młodzieży polskiej, że udało się im przynajmiej wpoić w nią cokolwiek szacunku i życzliwości dla wspólnej naszej ojczyzny? Tak, niestety! Bez względu na niezmordowaną działalność naszej władzy wychowawczej, aby młodzież polską wykształcić w duchu rosyjskiego patryotyzmu, praca głównego reprezentanta tej idei w *Priwislanii* nie dała dotąd żadnych rzeczywistych rezultatów, a więc i młodzież tamtejsza — zarówno polska, jak i żydowska — dotąd pozostaje tak daleką od rosyjskiego

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

9 (Ciąg dalszy.)

W naszej klasie było tylko pięciu czy sześciu takich studentów, którzy mieli mieszkania osobne a zarazem i możność zaopatrywania się w takie książki, których w bibliotece gimnazyalnej nie było: ale schadzki odbywały się tylko u Kubusia i u mnie. Ja mieszkałem u urzędnika magistratu, francuskiego Szwajcara, obarczonego liczną, lecz bardzo ukształconą rodziną, w dworku położonym w ogrodzie, i miałem u niego pokój osobny z gabinetem sypialnym i z dwoma wychodami — a Kubuś miał nawet dwa duże pokoje, także w dworku odosobnionym i także z dwoma wychodami a nadto jeszcze i z przedpokojem, w którym mieszkał jego służący. Te podwójne wychody byłyto klapy bezpieczeństwa na wypadek wizyty prefekta, dlatego ostrożni koledzy, do których i Zyblikiewicz się liczył, przenosili nasze mieszkania nad inne.

Ale myśmy mieli jeszcze inną klapę bezpieczeństwa a był nią stary Hermanowicz, Rusin z rodu, ale legionista od pierwszej chwili, potem żołnierz napoleoński a w końcu konstantynowski do końca, z którego to powodu powiadał o sobie, że miał trzydzieści cztery lat służby bez przerwy. Po tej służbie, na stare lata, osiadł w Samborze i dawał lekcye języków francuskiego, włoskiego i hiszpańskiego. Ile jego lekcye były warte, można się stąd domyśleć, że przez cały czas swojej służby był tylko wachmistrzem i dopiero w roku 1831 został podporucznikiem: ale był to typ w całem mieście znany, znany i szanowany, gorący przyjaciel młodzieży a postrach na Niemców. Dobrego wzrostu, okrutnie barczysty, z ogromną łysiną pokiereszowaną wzdłuż i na poprzek, z ogromnemi wąsami sadzą wyczernionemi, w długim surducie z szerokiemi rabatami, w wysokim, czworograniastym, niby ułańskim kaszkiecie, z kawalerzyckiemi ostrogami u butów i ogromną sękatą pałką w ręku: tak można go było widzieć codzień w południe przy ratuszu na rynku, kiedy warta zaciągała na odwach. Ten i ów żołnierz mógł chybić przy apelu, ale Hermanowicz był pewnie. Dawał nam lekcye włoskiego języka po południu po szkole i tu czasem chybiał, ale za to regularnie na schadzki przychodził, bo wtedy była zawsze buteleczka wina dla niego, i albo opowiadał nam dzieje wojen napoleońskich, albo przysłuchiwał się deklamacyom. Owóż kiedy dano znać, że prefekt idzie, co się nieraz zdarzyło, Hermanowicz wybiegał z pałką do niego i wołał łamanym językiem niemieckim: *Nichts Revision! Hier ist Lektion! Das kostet Geld! Rechtsum! Adieu!* Niemcy go serdecznie nienawidzili, ale mieli taki respekt przed jego wąsami, ostrogami i pałką, że odchodzili kłaniając się i mówiąc do siebie na ulicy: *Ein närrischer Kerl.*

Tymczasem nie można sobie nic niewinniejszego wyobrazić, jak te nasze schadzki ówczesne. O polityce tam nigdy mowy nie było, nawet politycznych teoryj nigdy nie dotykano. Czytaliśmy tylko polskich i niemieckich poetów i deklamowaliśmy ich wiersze. Nawet o ich drukowane dzieła było trudno natenczas; jeżeli się zdarzył jaki egzemplarz, to biegał po rękach, niektórzy go przepisywali, inni się uczyli na pamięć. Byli tacy, którzy nawet polskich poetów nie rozumieli i czytali ich tylko dla nauczenia się polskiego języka. Ale Kubuś ich rozumiał, chociaż po swojemu, uczył się ich na pamięć i deklamował z zapałem. Zapał ten tak go czasem porywał, że się rumienił, tracił oddech i mdlał, chociaż już wtedy był silniej zbudowany niż inni. Ten jego zapał zwykle nas wszystkich unosił, wtedy deklamowaliśmy jeden za drugim, jedni twarz zakrywali rękami z wzruszenia, drudzy połykali słyszane słowa otwartemi ustami, trzeci płakali: zgoła były to orgie duchowe, gdzie wszyscy byli pijani do bezprzytomności, chociaż żaden ani kropli wina nie wypił.

Jednak kiedy byli tacy pomiędzy nami, którzy tych poetów rozbierali krytycznie, starając się wniknąć w ich ducha i określić różnice zachodzące pomiędzy ich poglądami na świat i ludzi i ich pojęciami o ideałach ludzkości, on wcale nie rozróżniał jednych od drugich, na nim równe sprawiali wrażenie Goethe i Szyller, chociaż jeden przemawia do rozumu, a drugi do serca; on nawet nie znał różnicy pomiędzy Krasińskim a Słowackim, chociaż już wtedy było rzeczą widoczną, że to są dwie gwiazdy pędzące do urojonej przez siebie przystani zbawienia na dwóch przeciwległych biegunach. Zgoła dla niego każdy ideał był niebem, byle tylko trzeba się go dobijać homerycznemi walkami, byle był wielkim, czystym i świętym, a zarazem czemś takiem, czego niemasz na ziemi.

Ojciec Kubusia miał majątek nad Dniestrem. Przysławszy powóz po syna na wielkanocne święta, kazał i mnie zaprosić do siebie. Było to dosyć daleko, ale zawsze o wiele bliżej, aniżeli do moich rodziców, więc zaproszenie przyjąłem i pojechaliśmy.

W tym majątku zastałem stare dworzysko, jakich teraz podobno już niemasz w tym kraju: reszta obronnego niegdyś zameczku z niską zębatą wieżą i szerokiemi krużgankami, położona na małem wzgórzu, a otoczona bardzo staremi drzewami. Dwór i ogrody znajdowały się w pewnem zaniedbaniu, ale to sprawiało tem głębsze wrażenie, bo było czuć na samym wstępie, że tu jeszcze żyje duch dawnych czasów. Z głównego ganku widać było po lewej stronie bardzo rozległe łany, a po prawej nieprzebrane odwieczne lasy, co dodawało pierwszemu wrażeniu pewnej otuchy, bo widać było, że ten duch dawnych czasów jeszcze tutaj ma o co się oprzeć.

Ojciec Kubusia, starzec słusznego wzrostu i silnej budowy, białowłosy z białemi opuszczonemi wąsami, w popielatym żupanie i pasie skórzanym na biodrach, przechadzał się wzdłuż lipowej alei z kapucynem u boku i zdawał się z nim odmawiać wieczorne pacierze. Kiedy nas spostrzegł zajeżdżających przed ganek, witał nas serdecznie, ale z pewną powagą, tak jak pułkownik wita kadetów, i zaprowadził nas na późny obiad do ogromnej sali jadalnej, gdzieśmy cały wieczór strawili na bardzo zajmującej rozmowie — a potem już te rozmowy trwały po całych dniach i wieczorach przez cały czas naszego pobytu.

Z tych rozmów dowiedziałem się, że Kubuś miał także swoją genealogię. Jeden z jego pradziadów dostał się za Sobieskiego w turecką niewolę, został powieszony w Stambule za żebro na haku i umarł śmiercią męczeńską: był on więcej czczony w tym domu, aniżeli gdyby był wojewodą lub kasztelanem krakowskim, a przed jego portretem, zawieszonym w niszy osobnej, paliła się wiecznie lampka oliwna. Jego pradziad, jeden z najwaleczniejszych regimentarzy podczas konfederacyi barskiej, dostał się w ręce Drewicza i zginął bez wieści. Jego dziad padł pod Dubienką śmiercią walecznych. Jego ojciec wstąpił do wojska francuskiego przed wojną pruską, w roku 1809 było głośno o nim w Galicyi, a wrócił do domu dopiero po bitwie pod Lipskiem. Prócz tego Kubuś miał starszą siostrę, która teraz mieszkała we Lwowie, bo jej mąż, uwikławszy się w sprzysiężenia, siedział właśnie u Karmelitów. Ojciec Kubusia był z tego powodu właśnie teraz w ciężkiej żałobie i nieraz tak silnie pięście zaciskał, że mu srebrne łzy w oczach stawały. Dobrze jest znać przeszłość rodzinną człowieka, bo ona nam często tłómaczy usposobienie jego umysłu i serca, a czasem nas uczy, dlaczego ten i ów wyniósł się w sfery ideałów tak wysokie, w których już niemasz nic, prócz czystego eteru i z których, jeżeli chce żyć życiem ludzkiem, musi koniecznie na powrót zstąpić na ziemię.

(C. d. n.)

patryotyzmu, jak była nią i przed ostatniem szesnastoleciem"....

Graždanin więc palnął kazanie Apuchtinowi, wyrzucając mu, że nie spełnia należycie misyi rosyjskiej w Królestwie Polskiem. A misya ta polegać ma na fałszu, bo prawda chyba nie jest idea, jaką wpoić chce *Graždanin* w młodzież polską, że uznać się ona ma cząstką narodu rosyjskiego. Następstwem tak fałszywie pojętego zadania szkoły być musi, że napawa ona młodzież polską nieprzezwyciężonym wstrętem do caratu, który uczniów z narodowości ich wyzuć pragnie. Fałsz nie może i nie powiniem być zadaniem nauki; kto ze szkoły robi narzędzie przewrotnej polityki, profanuje instytucyę nankową i nie szerzy cywilizacyi, lecz propaguje wstrętną ideę przemocy nad wolnością ludzkiej myśli.

Międzynarodowy zjazd publicystów.

(Koresp. N. Reformy).

Paryż, 25 września.

Uwagi nad kongresem międzynarodowym dziennikarzy w Bordeaux, rozpoczęte na miejscu, pozwolę sobie uzupełnić w Paryżu, w chwili, kiedy jeszcze żywo mi stoją w pamięci obrady kongresu, a nie przeszkadza jnż wrzawa jego bankietów i wycieczek. Przedewszystkiem: jakie są namacalne, urzeczywistnione rezultaty prac kogresn? Wtem właśnie sęk... Czy wogóle jakikolwiek kongres daje reznltaty „namacalne" i czy w szczególności może to mieć miejsce na kongresach dziennikarskich?

Kwestyj głównych, pornszonych na kongresie mniej lub więcej wyczerpująco, było cztery. — Przedewszystkiem omawiano zasady przyszłej międzynarodowej organizacyi dziennikarstwa. — Pisałem już o tem, jaki nastrój panował w tej sprawie. Większość kongresu zgadzała się, że chodzi tu nie o luźny związek między dziennikarzami i dziennikami, lecz o stałą wymianę usług między stowarzyszeniami prasy. Zrozumiałe są i dobre i złe strony takiego stanu rzeczy. Dobrą stroną, zdaniem mojem, jest musowa niejako organizacya dziennikarstwa w każdym kraju, który zechce stale przyjmować udział w przyszłych kongresach dziennikarskich.

Organizacya taka, zawierająca kasy pożyczkowe, towarzystwa wzajemnej pomocy, kluby towarzyskie i t. p., może tylko podnieść ogólny poziom dziennikarstwa materyalnie i moralnie. Dostępną jest ona literalnie wszędzie: chodzi tylko o to, żeby dziennikarze chcieli stworzyć i podtrzymać wśród siebie odpowiednie zajęcie się sprawą.

Jako następna kwestya przyszła pod obrady kwestya własności informacyj dziennikarskich. Kongres wysłuchał z tego powodu dużo ciekawych anegdotek; zwłaszcza senator Hebrard opowiadał ponczające fakta o procedurze wzajemnego eskamotowania informacyj w prasie francuskiej. Stawiano następnie rozmaite wnioski, które upadały przeważnie pod zarzutem niepraktyczności. Tak n. p. grupa dziennikarzy paryskich żądała, ażeby informacye uznać za własność prywatną dziennika w terminie 7-miu dni od ich pojawienia się. Na to oczywiście ani prawo, ani praktyka przystaćby nie mogły. Z chwilą kiedy informacya została podaną do wiadomości publicznej, staje się ona, rzecz prosta, jej własnością. Nie sposób więc zabronić komuś, ażeby nie zrobił z niej użytku według swego uznania. Przeszedł wniosek następujący: „Kongres wyraża opinię, iż wszelki dziennik, korzystający z informacyi zdobytej przez inny dziennik, winien zawsze wymienić źródło, z którego rzeczoną informacyę zaczerpnął".

Przyjęto również do wiadomości opinię referenta tej sprawy Berardiego, redaktora *L'independance Belge*, który chce, ażeby specyalna międzynarodowa instytucya czuwała nad własnością informacyj i wzięła na siebie obowiązek dochodzenia prawnego w odpowiednich wypadkach. Zdaje się jednak, że na teraz tylko pierwszy wniosek ma jakieś znaczenie praktyczne, znaczenie nakazu moralnego przynajmniej, o ile dziennikarze uznają kongres za siłę moralną.

Trzecią sprawą była kwestya ujednostajnienia, a względnie zniżki międzynarodowych taryf telegraficznych dziennikarskich. — Kwestya to pierwszorzędnej wagi dla małych dzienników, które osiągnąć coś będą mogły tylko połączywszy swoje siły dla wspólnej akcyi. Wielkie przedsiębiorstwa dziennikarskie niekoniecznie nawet obstawać będą za takiem ułatwieniem informacyj telegraficznych. Ale tysiące małych dzienników, cała prasa prowincyonalna rozumie, że to jest poniekąd kwestyą jej rozwoju na przyszłość. Odnośny projekt, wykazujący szczegółowo pożądane zniżki taryfy międzynarodowej, został wypracowany przez referenta kwestyi; kongres zaś odesłał sprawę do biura swego, które na przyszłym zjeździe ma się wykazać, o ile sprawę posunęło.

Obradowano z kolei nad kwestyą zawodowego ukształcenia dziennikarzy. Sprawozdawca, p. Savino, znany już z kongresu w Antwerpii, wyraził dość ogólnikowo opinię, że dziennikarze, podobnie jak adwokaci n. p., stworzyć powinni swój fakultet. O doborze nauk na tym fakultecie p. Savino nie dał zbyt jasnego pojęcia. — Wymienił przedewszystkiem nauki humanitarne, w nich zaś uwzględnił prawo i ekonomię polityczną. W toku dyskusyi dziennikarze amerykańscy dorzucili do tego ulubioną przez siebie stenografię i języki nowożytne; mówiono wreszcie o szkołach, istniejących już gdzieniegdzie, które próbują przygotowywać do karyery dziennikarskiej. Tak w Filadelfii, o ile pamiętam, i w Lille istnieją specyalne wykłady o prasie współczesnej, poparte robotami praktycznemi. W Lille słuchacze sami wydają dziennik, opracowując po kolei rozmaite działy.

Kwestya podniesiona w ten sposób wywołała bardzo żywe polemiki: większość zgromadzonych dziennikarzy oświadczyła się przeciw wykształceniu zawodowemu.

Protestowano przeciwko szkolarstwu, rutynie, którą ukształcenie takie wprowadziłoby w świat dziennikarski.

Podnoszono następnie, że dziennikarz ma jedną tylko czynność informowania i jeden środek do tego *interview*. — Opinie i dyskusye wyrażone na kongresie mogłyby, niestety, nieraz posłużyć za najlepszy dowód, jak bardzo dziennikarzom zbywa już nie zawodowem, lecz na ogólnem ukształceniu.

I z tego powodu kongres postąpił bardzo mądrze, odsyłając i ten wniosek do biura, a względnie do przyszłego kongresu.

† Ludwik Pasteur.

Telegram z Paryża przyniósł wczoraj niespodziewaną wiadomość o zgonie Ludwika Pasteura. Sędziwy uczony zmarł w sobotę wieczorem o godzinie pół do 6 w Garges koło Paryża. Przed tygodniem nawiedził go atak apoplektyczny, nie pociągnął jednak na razie groźniejszych następstw za sobą. Zdawało się, że niebezpieczeństwo minęło. Niestety, były to już ostatnie chwile Pasteura. Umarł bez cierpień na łonie najbliższej rodziny, genialny lekarz i uczony badacz, który zdumiewającemi swemi odkryciami umiejętności nowe wskazał drogi i niespożyte dla cierpiącej ludzkości położył zasługi.

Ludwik Pasteur ur. w Dole, w górach jurajskich 22 grudnia 1822, był synem garbarza. Uczęszczał z razu do szkół w Arbois i Besançon, następnie poświęcił się studyom fizyki w kolegium św. Ludwika w Paryżu, a uzyskawszy dyplom doktorski w r. 1847, objął najpierw katedrę liceum w Dijon, wkrótce zaś potem suplenturę w Strasbnrgu. Powróciwszy w r. 1857 do Paryża, sprawował Pasteur przez kilka lat kierownictwo wyższej szkoły normalnej, przeszedł później do *Ecole des beaux arts*, wreszcie 1867 r. wstąpił na katedrę chemii w Sorbonie, z której przez lat ośm wykładał. Członkiem Akademii umiejętności wybrany został już w r. 1862. *Academie française* natomiast przyjęła go w poczet swoich członków dopiero w dwadzieścia lat później.

Pierwsze naukowe prace Pasteura odnosiły się do polaryzacyi światła i jej stosnnku do niektórych kryształów. Później jedynem prawie polem jego studyów były choroby zakaźne. Dla praktyki podał niezwykle cenne metody zmniejszania i osłabiania szkodliwych procesów rozkładowych. Koroną jednak zasług Pasteura jest wynaleziony przezeń środek leczenia wścieklizny przez szczepienie. Zakład Pasteura w Paryżu, założony drogą publicznej subskrypcyi w r. 1886, zdobył sobie rozgłos światowy, zewsząd śpieszyli lekarze do uczonego Francuza, aby pod okiem jego zapoznać się z zbawienną metodą i roznieść ją następnie po wszystkich krajach dla ulżenia cierpiącym i nieszczęśliwym. Miło nam zaznaczyć, że jednym z najwybitniejszych uczniów Pasteura był Polak dr. Odo Bujwid, obecnie profesor wszechnicy Jagiellońskiej, którego staraniem powstały też analogiczne zakłady w Warszawie i Krakowie. Ostatniemi czasy instytut Pastenra, paryski, pod kierownictwem dra Roux, zajęty był wytwarzaniem surowicy dyfterycznej. Wiadomo jak ciężkie ataki miał Pasteur z powodu swojej metody przez długi czas do zwalczania, dzięki jednak energicznej wytrwałości, z jaką idei swej na każdym kroku bronił, odniósł wreszcie świetne i utrwalone na przyszłość zwycięstwo. Cały świat uczony stanął w końcu po stronie Pasteura, niezliczona moc instytucyj i towarzystw naukowych obdarzała go najrozmaitszemi i najzaszczytniejszemi dowodami uznania. Przed trzema laty odbył się w Paryżu, pod przewodnictwem Carnota, szczególnie uroczysty obchód 70-ej rocznicy urodzin znakomitego lekarza. Pasteur otrzymał wówczas olbrzymi medal złoty, wybity kosztem międzynarodowych składek.

Również pod względem przekonań politycznych stał Pasteur bardzo wysoko. Francuz i republikanin z krwi i kości, pojmował subtelnie miłość swojej ojczyzny, narażając się niejednokrotnie na pochlebny zarzut szowinisty, jakim go darzyli przeciwnicy i wrogowie. Pasteur był pierwszym, który po wojnie niemiecko-francuskiej odesłał medycznemu wydziałowi uniwersytetu w Bonn dyplom honorowego doktora, otrzymany w r. 1868. Przekonaniom swym pozostał wierny do końca, o czem najlepiej świadczy zachowanie się jego w roku ubiegłym, gdy mu ofiarowywano order niemiecki.

Grubą żałobą pokryje się Francya z powodu zgonu jednego z najznakomitszych uczonych swoich, ale też cały świat cywilizowany odczuje głęboko stratę prawdziwego dobroczyńcy ludzkości.

Ruch wyborczy.

Kraków, 30 września.

Przy dość licznym udziale wyborców odbywają się dzisiaj wybory trzech posłów z miasta Krakowa. Jak było do przewidzenia, rozstrzelenie głosów jest bardzo wielkie, niebywałe, rzec można, w naszem mieście.

Głosy padają na siedmiu kandydatów, dzięki czemu do godziny 1-szej w południe otrzymał dr. Ferdynand Weigel **841**, dr. Jordan **745**, Leon Chrzanowski **646**, Jan **Rotter** **565**, dr. August Sokołowski **426**, Edmnnd Zieleniewski 263 i dr Styczeń koło 90 głosów.

Do południa więc zwycięstwo jest po stronie listy konserwatywnej, a najlepiej przedstawiają się kandydatury dr. Weigla i dr. Jordana, których wybór niemal za pewny w tej chwili uważać można. Najmniej szans przedstawiają kandydatury dr. Stycznia i Edmunda Zieleniewskiego. — O trzeci mandat przyjdzie do starcia między Chrzanowskim a Rotterem. Wprawdzie pierwszy z nich otrzymał względnie do J. Rottera większość, — lecz do połndnia był wogóle dość słaby napływ wyborców i dopiero od godziny 2 do 5 po południu spodziewany jest liczny udział „inteligencyi" w wyborach.

Przypuszczamy więc, że p. Rotter uzyska względną większość, lecz wątpimy, czy uzyska większość bezwzględną. Bardzo być może zatem, że z urny wyborczej wyjdą dzisiaj posłami: dr. Ferdynand Weigel i dr. H. Jordan, — zaś między Chrzanowskim i Rotterem oobędzie się wybór ściślejszy.

Na razie jako bardzo wątpliwy przedstawia się wybór dra Augusta Sokołowskiego.

Wybory do południa odbywały się dość spokojnie, bez natłoku wyborców, przy jednostajnym ich niemal przypływie. Wojna plakatowa rozpoczęła się wczoraj na dobre, a toczyła się głównie między „komitetem niezawisłych", rozbijającym obóz demokratyczny na korzyść Stańczyków, a komitetem „demokratycznym. Ostatecznie „komitet niezależnych" ponosi zupełną klęskę, a jakie wśród jego zwolenników istniało kryteryum do oceny kandydatów, dowodzi tego stosunek głosów, jakie padły na pp. E. Zieleniewskiego i Stycznia.

W pewnej części nakładu dzisiejszego numeru zdołamy zapewne podać wynik głosowania, który zamieścimy po telegramach.

Ze Lwowa piszą nam dnia 29 b. m.

(:) Wobec zmienionej sytuacyi, jaką stworzyło wczoraj wysunięcie się nowych kandydatur, rozpoczęła się już na murach naszego miasta walka plakatowa, i jak zwykle w takich razach, zaznaczyła się brakiem taktu i konceptami nieznpełnie smacznemi. Całkiem zrozumiałą jest rzeczą, że t. zw. „komitet niezawisłych", mający swych członków wśród właścicieli realności i sfer kupiecko przedsiębiorczych naszego miasta, wśród których od czasu wystawy nazwisko ks. Adama Sapiehy cieszy się niezwykłą popularnością, wysunął jego kandydaturę. Zresztą z powodu stawiania kandydatur nikomu zarzutu robić nie można, to jest bowiem prawo obywatela każdego. Z prawa tego należy jednak korzystać z godnością. To też niemiło uderzają inne plakaty, które porozlepiać kazało inne grono ludzi, a na których oznajmia się światu, że dotychczasowi posłowie „sprzeniewierzyli się swoim zasadom" i wyborcom, trzeba więc wybrać innych, mianowicie ks. A. Sapiehę, prof. Soleskiego, radcę magistratu Łyszkowskiego i redaktora *Kuryera Lwowskiego* p. Henryka Rewakowicza. Równocześnie z ukazaniem się tych plakatów, p. Rewakowicz w organie swoim protestuje przeciw nim i oświadcza, że nie kandyduje, plakaty na to głoszą, że obywatele popierający kandydaturę p. Rewakowicza wcale się jego niekandydowaniem nie krępują i chcą go wybrać posłem; do tych wzajemnych drukowanych strzałów łączą się inne i powstaje nareszcie zamięszanie, w którem tyle jest pewnem, że mamy 8 kandydatur, dotychczasowych posłów, pp.: Romanowicza, Goldmanna, Smolki i Michalskiego, nadto nowych: ks. A. Sapiehy, Rewakowicza, Soleskiego i Łyszkowskiego.

Na tem nie koniec; bo drnga strona, jakby pozazdrościwszy pierwszej nietaktu popełnionego przez ochrzczenie posłów dotychczasowych „przeniewiercami" poprostu, popełniła ze swej strony niemniejszy nietakt, rozlepiając plakaty, w których „niezawisłych" nazwano „wrogami mieszczaństwa", społeczeństwa i Bóg wie, czego, i powiedziano, że ci sami, co walczyli przy wyborach wiejskich o usamowolnienie polityczne chłopa i o znicsienie kuryj, chcą zabić samodzielność mieszczan. Jest to insynuacya aż nadto wyraźnie skierowana ku „stronnictwu ludowemu", dlatego już choćby nieprawdziwa i nietaktowna, że przecież wiceprezes „stronnictwa ludowego", p. Rewakewicz, pierwszy zaprotestował przeciw stawianiu nowych kandydatur, a zwłaszcza swojej. Insynuacya ta, wydrukowana wspólnie z poleceniem dotychczasowych posłów, ma nadto przebiegłą i złą wolą kierowaną myśl nadania ich kandydaturom, wbrew ich woli, barwy, że się tak wyrażę, nieco konserwatywnej. W tym celu przeciwników ich — mniejsza o to, czy prawdziwie — identyfikuje się ze „stronnictwem ludowem", a co zatem idzie, wmawia się w publiczność, że nawet tak wybitni i demokratyczni posłowie, jak p. Romanowicz etc., należą do przeciwników ruchu ludowego i uświadomienia ludu, t. j. czem oni nigdy nie byli, nie są i nie będą, i z pewnością nie czują wdzięczności do przygodnych swych popleczników za tak niefortunny sposób ich popierania.

Wśród Rusinów zamięszanie i łatwo zrozumiała konsternacya po klęsce, tylko *Hałyczanin* prędko sobie poradził z wytłómaczeniem faktu. Oto klęskę moskalofilów nazwał „pyrhusowem zwycięstwem" Polaków, ale zato taką samą, a nawet mniejszą klęskę narodowców romańczukowskich „zasłużoną Nemezis", co do radykałów ruskich, to wprost powiada, że zostali w puch rozbici. Trudno istotnie pojąć, na czem polega owo rozbicie w puch, skoro w ubiegłej sesyi radykali mieli 2 posłów, a teraz mają 3, podczas gdy moskalofile nie zdobyli się ani na jednego reprezentanta?

Wybory z wielkiej własności odbędą się dnia 2 października. Obecnie rzecz się tak przedstawia:

W Brzeżańskiem na 3 mandaty kandydują dotychczasowi posłowie Onyszkiewicz Mieczysław, Torosiewicz Emil i dr. Wereszczyński Józef, a nadto br. Błażowski, a który, jak kompetentni twierdzą, ma wybór zupełnie zapewniony.

W Czortkowskiem na 3 mandaty kandydują: dotychczasowi posłowie Horodyski Bronisław i Siemiginowski Włodzimierz, a nadto Czaykowski Władysław i Cieński Tadeusz. Najwięcej szans zdają się mieć ci dwaj ostatni i Bronisław Horodyski.

W Kołomyjskiem na dwa mandaty kandydują dotychczasowi posłowie Stanisław hr. Dzieduszycki i Mikołaj Krzysztofowicz, a nadto p. Leszek Cieński.

W Krakowskiem na 6 mandatów kandydują dotychczasowi posłowie: Badeni Kazimierz, Bobrzyński Michał, Madeyski Stanisław, Strnszkiewicz Władysław i Tarnowski Stanisław. — O szósty mandat, opróżniony po p. Dydyńskim Maryanie, ubiegać się będzie dr. Paszkowski Franciszek, który posłował z małych własności tegoż okręgn.

W Lwowskiem o 1 mandat ubiega się ponownie p. Dawid Abrahamowicz i wybór jego zapewniony.

W Nowosądeckiem na 2 mandaty kandydują dotychczasowi posłowie dr. Pilat Tadeusz i Romer Gustaw.

W Przemyskiem na 3 mandaty postawione są kandydatury dwóch posłów dotychczasowych Dembowskiego Zygmunta i dra Kozłowskiego Włodzimierza. — Na mandat trzeci, opróżniony przez wybór ks. Jerzego Czartoryskiego z mniejszych posiadłości okręgu jarosławskiego, postawioną została poprzednio kandydatura hr. Stefana Zamoyskiego. Możliwem jest, że obywatelstwo tamtejsze postawi tam jeszcze kandydatnrę ks. Adama Sapiehy, byłego posła z mniejszej własności okręgu przemyskiego.

W Rzeszowskiem na 2 mandaty kandydują dotychczasowi posłowie Jędrzejowicz Edw. i ScipioKarol. Być może, że postawioną zostanie jeszcze kandydatura Jana hr. Stadnickiego, b. posła z mniejszej własności okręgu brzeskiego.

W Samborskiem na 3 mandaty, z których jeden jest opróżniony skutkiem śmierci dr. Piotra Grossa, kandydują dwaj dotychczasowi posłowie dr. Skałkowski Tadeusz i Tarnowski Stanisław junior, a na trzeci mandat stawiane są kandydatury: Niezabitowskiego Stanisława i Rayskiego Albina.

W Sanockiem na 3 mandaty kandydują dwaj dotychczasowi posłowie Gniewosz Stanisław i Słonecki Duklan. O trzeci mandat, opróżniony przez p. Gorayskiego skutkiem wyboru tegoż z mniejszych posiadłości okręgu krośnieńskiego, ubiega się Urbański Mieczysław.

W Stanisławowskiem na 2 mandaty kandydują dotychczasowi posłowie Brykczyński Stanisław i Dzieduszycki Wojciech.

W Stryjskiem na 2 mandaty kandydują dotychczasowi posłowie Klemens Dzieduszycki i Rozwadowski Franciszek.

W Tarnopolskiem na 3 mandaty kandydują dotychczasowi posłowie Vivien Jan, Zagórski Eustachy i Piniński Leon.

W Tarnowskiem rzecz nie jest jeszcze rozstrzygniętą z powodu, iż dwaj zasłużeni posłowie z gmin wiejskich, Mieczysław hr. Rey i Józef Męciński, nie zostali obecnie wybrani z małej własności. Dotychczas 3 mandaty większej własności obwodu tego dzierżyli Sękowski Stefan, Langie Tadeusz i Rutowski Tadeusz.

W Złoczowskiem na 3 mandaty, z których jeden jest opróżniony zupełnie skutkiem wyboru Apolinarego Jaworskiego z mniejszych własności obwodu złoczowskiego, kandydują dotychczasowi posłowie Gnoiński Wincenty, Schnell Oskar, Treter Wiktor, Alfred Stecki i Dzieduszycki Tadeusz.

W Żółkiewskiem stan rzeczy nie jest dotąd znany. Trzy mandaty tego okręgu dzierżyli dotychczas: Kowalski Tytus, Łączyński Stanisław i Obertyński Zdzisław.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 września.

Dla gabinetu Kielmansegga wybiła ostatnia godzina. Obecnie podpisano już zapewne i polecono ogłosić w urzędowym dzienniku dymisyę Kielmansegga i członków jego gabinetu. Równocześnie mianowany będzie hr. Kazimierz Badeni prezydentem nowego rządu, którego członkowie mianowani mają być 2 października. W tym też dniu zebrać się mają po raz pierwszy członkowie nowego rządu w Wiedniu z hr. K. Badenim i odbyć pierwszą naradę gabinetową. Cesarskie pismo odręczne do nowego ministra skarbu dra Bilińskiego zaznaczy dosadnie, że mu „tylko prowizorycznie" przydzielono agendy ministerstwa dla Galicyi, przez co zaznaczona ma być ciągłość tego ministerstwa.

Równocześnie nastąpić ma zmiana na kilku ważniejszych stanowiskach urzędowych.

Dzisiaj więc prawdopodobnie wyjedzie ze Lwowa hr. K. Badeni na nowe stanowisko do Wiednia. Ks. Sanguszko pożegnał się już z urzędnikami Wydziału krajowego, a odpocząwszy dni parę, wróci wprost do pałacu namiestnikowskiego. W tych dniach także ogłoszoną będzie nominacya hr. Stanisława Badeniego marszałkiem Galicyi.

Stoimy więc u kolebki nowych rządów w kraju i państwie.

Z Niemiec i z zaboru pruskiego.

Sprawa Hammersteina i Stoeckera pochłania dzisiaj opinię publicystyki niemieckiej. Z jednej strony liberalna frakcya stronnictwa konserwatywnego uderza na prezydyum tegoż, że odrazu nie wystąpiło na drogę sądową przeciw Hammersteinowi i pozwoliło mu uciec na bezpieczne terytoryum, niewydające przestępców, z drugiej strony walczą zaciekle organa Bismarka z kliką Stoeckera, gdyż wykazało się z listów tego pastora i znanego intryganta, że jeszcze za życia Wilhelma I. na t. zw. „zebraniach waldersceowskich" układano już plany podstawienia nogi Bismarkowi i do planów tych wciągnięto dzisiejszego cesarza Wilhelma II., w którym już wówczas widziano następcę tronu. Nic komiczniejszego nad wyrzuty Bismarka, że w sposób tajny układano przeciw niemu zamachy, których rzeczywiście padł ofiarą. Ten Bismark, który intrygą wojował przez całe życie, oburza się, że ktoś inny intrygował przeciw niemu pod jego bokiem tak skutecznie, że go wreszcie obalił. Bismark, Hammerstein i Stoecker ukazują się tutaj w nowem i ciekawem świetle intryg dworskich.

Do pewnego stopnia nowością — jest także stwierdzenie domysłów, że udzielenie dymisyi Bismarkowi przez cesarza Wilhelma nie było aktem jego samodzielności, lecz było dziełem dawno już w ponfnem kółku przygotowanem.

Lipska gazeta sądowa donosi w sprawie uwięzienia szpiegów francuskich w Kolonii, że mężczyzna uwięziony był reprezentantem pewnej wielkiej fabryki niemieckiej w Paryżn. Aresztowana z nim razem kobieta posiada przynależność do państwa niemieckiego. Po uwięzieniu tej podejrzanej pary, aresztowano, na podstawie znalezionego przy niej materyału, jeszcze 4 osoby, przynależne do Niemiec, mianowicie w Essen, Magdeburgu i Berlinic. Idzie tutaj o przejęcie konstrukcyi dział niemieckich.

Walne, doroczne zgromadzenie delegatów spółek zarobkowych w Księstwie Poznańskiem odbyło się 25 września w Czersku. Razem wzięło udział 40 delegatów 28 spółek. Patronat reprezentowali: ks. Wawrzyniak, dr. Rzepnikowski, dr. Kusztelan, syndyk Thiel i dyr. Więckowski.

Z Paryża.

Znane zarzuty Cavaignaca podniesione w komisyi budżetowej przeciw rządowi z powodu nadużyć, popełnionych przy dostawach, spotkały się z odpowiedzią prezydenta ministrów i ministra wojny. Ministrowie zapewniali, że znaczenie przypadkowych nadużyć jest przesadzone i obiecywali, że zarządzą, co potrzeba, aby nowe kontrakty zawrzeć na warunkach dogodniejszych. Minister wojny, wspomniawszy o podniesionej myśli utworzenia armii kolonialnej, wystąpił przeciw przedstawionemu przez Cavaignaca projektowi zmniejszenia lub reorganizacyi korpusu. Ribot oświadczył, że z tego powodu nie może dać odpowiedzi ostatecznej, dopóki co do sprawy tej nie zapadnie uchwała rady ministrów. Komisya budżetowa uchwaliła zmniejszyć do 6.000 ludzi oddziały żuawów i strzelców algierskich, a ogólna suma zaoszczędzeń wynosi dotąd 6,135.000 franków.

Rosyjski kapitan gwardyi i zastępca marszałka pałacowego Zvernjisky wynajął za 50.000 franków w La Turbie koło Nizzy willę „Les Terrasses" dla członka carskiej rodziny. Fakt ten wywołał pogłoskę, że car ma tej zimy jeszcze odwiedzić prezydenta Faure'a. Na razie tyle pewna, że wspomniona willa przeznaczona jest dla rosyjskiego następcy tronu; który już w październiku ma w niej zamieszkać.

Rosyjski minister spraw zagranicznych książę Łobanow wyjechał już z Contrexeville, gdzie jak wiadomo bawił na kuracyi i wybrał się przez Paryż z powrotem do Petersburga.

†
Gustaw Ehrenberg.

Gustaw Ehrenberg nie żyje! Oto żałobna wieść, która smutnem echem odbije się nietylko w całej Polsce, ale daleko poza jej granicami wywoła szczery żal po stracie męża, który nie dostojeństwami i stanowiskiem, ale wielką miłością Ojczyzny pozostawia po sobie pamięć jednego z najlepszych i najwierniejszych jej synów.

Imię ś. p. Gustawa Ehrenberga pozostanie na zawsze w dziejach naszych porozbiorowych otoczone aureolą i przyświecać będzie w szarej dobie naszego życia jako piękny wzór szlachetnych nsiłowań, odwagi i wytrwałości, oraz niezmordowanej pracy dla idei narodowej pomimo prześladowania, więzienia i najsroższych katuszy. Tej pracy, mającej na celu oswobodzenie Ojczyzny, poświęcił zmarły całe swoje życie.

Urodzony w Warszawie dnia 14 lutego 1818 r., po nkończeniu liceum pod rektoratem Lindego, przybył do Krakowa i na wszechnicę Jagiellońską zapisał się na wydział lekarski. Wkrótce jednak przeniósł się na wydział filozoficzny i zaprzyjaźnił się z Edmundem Wasilewskim i Żyglińskim. Obdarzony niezwykłemi zdolnościami i pełen poetycznego polotu, obok studyów filozoficznych oddawał się z całym zapałem literaturze angielskiej, francnskiej, włoskiej i niemieckiej, pisał mniejsze i większe poematy i pieśni patryotyczne, które zwracały ogólną uwagę i zaznajomiły go z Ratuldem, Szczepanowskim i Malinowskim.

Zebrania akademickie i rozprawy podniecały bystry nmysł i uczucia patryotyczne, a w przekonaniu, że bez udziału polskiego ludu nie można marzyć o wolności Ojczyzny, utworzyli akademicy „Związek polskiego ludu". Na czele oddziału krakowskiego stanął ś. p. Gnstaw Ehrenberg z Ratuldem, Szczepanowskim i Malinowskim. Prace, podjęte w tym kiernnku, zwróciły nwagę władzy i policya austryacka w r. 1837 zaaresztowała ś. p. Gustawa jako najniebezpieczniejszego przywódcę i osadziła go na odwachu pod Zamkiem. Po przeprowadzonem śledztwie, wypuszczony na wolność, zostaje ś. p. Gustaw wysłany przez „Związek polskiego ludu" jako emisaryusz do Warszawy. Tam wkrótce aresztowany przez Moskali pod zarzutem należenia do „Związku Konarskiego", po kilkumiesięcznem więzieniu i barbarzyńskich indagacyach, skazany został na śmierć. Wiadomość o tym wyroku szybko rezeszła się po Warszawie, a że nikomn nie wolno było odwiedzać więźnia, wszyscy byli przekonani, że został stracony. Tymczasem wyrok śmierci zmienił car na dożywotnie ciężkie roboty na Syberyi. W nocy wywieziono ś. p. Gustawa z więzienia i jak zbrodniarza pędzono przez kilka miesięcy na daleką północ do kopalń w Nerczyńsku. Tam przykuty do taczki, spędzał całe lata niewoli i wygnania z filozoficznym spokojem i nietylko sam nie upadał na duchu, lecz podtrzymywał innych i pokrzepiał ducha poetycznemi utworami. W Nerczyńsku napisał piękny poemat p. t. „Zabojowa mogiła", który później był drukowany w *Ateneum* warszawskiem.

Tymczasem przyjaciele ś. p. Gustawa przypuszczając, że on już dawno nie żyje, nie chcąc zaprzepaścić jego pięknych, młodzieńczych utworów poetycznych, wydali zbiór ich w r. 1848 p. t. „Dźwięki minionych lat" (wyczerpane), z którego powszechnie znanym i nieśmiertelnym utworem jest śpiew „Hej tam w karczmie za stołem, siadł przy dzbanie Jan stary" i wiele innych.

Na Syberyi w wolnych chwilach pisywał ś. p. Gustaw wiele, przeważnie poematów pełnych głębokich myśli i patryotycznego nastroju. Niestety! wiele z nich zaginęło, niektóre pozostały w rękopisie. Miejmy nadzieję, że synowie drogocenne te pamiątki po czcigodnym swym ojcu, spełniając obowiązek obywatelski, zechcą pokazać światu i wydadzą zbiór wszystkich prac literackich ś. p. Gustawa.

Kilka fragmentów z „Elegii Dauryjskich, pisanych na Syberyi, drukowano w *Bluszczu* po roku 1870.

W r. 1855 został ś. p. Gustaw w drodze łaski przeniesiony z Nerczyńska za Ural do Tagilska w gubernii Permskiej na osiedlenie, gdzie w kopalniach złota i platyny Demidowa otrzymał posadę korespondenta francuskiego. Nareszcie w r. 1858, a więc po 20 latach wygnania, nłaskawiony powrócił do Warszawy i był bibliotekarzem w ordynacyi Zamoyskiej, oraz redaktorem wydawanej przez Kra-

szewskiego *Gazety Polskiej*, którą następnie sam jako naczelny redaktor wydawał. W owym czasie ożenił się ś. p. Gustaw w Warszawie z p. Felicyą Ponzer, córka profesora szkoły aplikacyjnej inżynieryi wojsk. Niestety w rok po ślubie umarła mu żona, poczem ożenił się z jej siostrą p. Emilia Ponzer.

Policya moskiewska nie spuszczała oka z „niebezpiecznego“ działacza, jakim się jej wydawał ś. p. Gustaw i śledziła go na każdym kroku tak dalece, że w r. 1861/2 został ś. p. Gustaw znowu jako podejrzany aresztowany i osadzony w Brześciu litewskim, gdzie przeszło pół roku przesiedziawszy, powrócił wreszcie do Warszawy i redagował dalej *Gazetę Polską* i *Bibliotekę Warszawską*.

W pamiętnym roku 1863 nie występował wprawdzie na widownię, ale natomiast ukryty przed argusowym wzrokiem policyi moskiewskiej, wszystkie odezwy, manifesta i adresy Rządu narodowego do papieża Piusa IX i dworów zagranicznych wychodziły z pod jego pióra, pełne godności narodowej, olśniewające nadzwyczajną erudycyą, jasnym poglądem i pięknym językiem.

Po upadku powstania widząc zawiedzione nadzieje i nie mogąc obojętnie patrzeć na szalony ucisk moskiewski i barbarzyńskie znęcanie się nad bezbronną Polską, wreszcie ażeby dzieci swoje ochronić od nauki w duchu moskiewskim, przybył ś. p. Gustaw z całą rodziną na stały pobyt do Krakowa i tu rozpoczął dalej swoje prace literackie.

W r. 1871 znakomitą jego pracę p. t. „Wykład bajek Krasickiego“ wydało Towarzystwo naukowe w Krakowie.

Następnie w r. 1876 przetłómaczył z oryginału „Zimową opowieść“ Szekspira, która wyszła w osobnej odbitce. Wiele zaś prac literackich z owego czasu pozostało w rękopismach. Prócz tego pamiętne na zawsze pozostaną znakomite wykłady literatury powszechnej, jakie ś. p. Gustaw wygłaszał w Muzeum (ś. p. dra Adryana Baranieckiego), z których przez kilka lat korzystały liczne słuchaczki. Przygotowywał także do druku obszerne dzieło: „Podręcznik do literatury powszechnej“, które pozostało w rękopiśmie. Oprócz tego z dziedziny ekonomii i matematyki wyszło kilka cennych jego rozpraw.

Po utracie żony przed kilku laty, przygnębiony wiekiem i nieszczęściami, nie ustawał jednak w pracy. Czytywał w łacińskiem wydaniu „Psalmy Dawida“ i niektóre w tychże cytaty posłużyły mu do pisania prześlicznych sonetów, pełnych głębokich myśli filozoficznych. Takich sonetów pozostało w rękopiśmie 55, oraz „gazelle“ (wiersze filozoficzne) i przekład z angielsk. Sheridana „Rywale“, oraz wiele innych.

Przed kilku miesiącami umarła jedyna jego córka, Julia, pełna pięknych przymiotów umysłu i serca — i tej straty nie mógł już ś. p. Gustaw przeboleć. Zapadał coraz częściej na zdrowiu, aż nareszcie wyczerpany zupełnie po kilkudniowej chorobie przeniósł się dnia 28 września b. r. do tego lepszego świata, gdzie, jak mówił: „nie spotkam się z fałszem i obłudą i wolny od cierpień odpocznę po trudach życia“.

Cześć pamięci zasłużonego patryoty i dzielnego pisarza!

M. G.

KRONIKA.

Kraków, 30 września.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał p. A. Mitera ze Skołyszyna kwotę 6 złr. 66 ct., zebraną przy pożegnaniu p. Fleischmanna, naczelnika stacyi kolejowej.

Dr. St. Radzikowski, skarbnik Koła miejscowego w Zakopanem, nadesłał 38 złr. 54 ct., jako połowę dochodu Koła.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożono kwotę 12 złr., zebraną przy uczcie u pp. Wacława i Maryi Głowackich.

P. Marya Janikówna z Ustronia nadesłała 1 złr.

Na zgromadzeniu straży ochotniczej w Wieliczce zebrano 2 złr. 47 ct.

Z. W. 50 ct.

Wieczór na cześć Seweryny Duchińskiej. Koło artystyczno-literackie w Krakowie urządza we środę d. 2 października b. r. na cześć Seweryny Duchińskiej, która w przejeździe zatrzyma się w tym dniu w Krakowie, wieczór muzykalno-deklamacyjny ze współudziałem wybitnych sił artystycznych. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp na zebranie mają członkowie Koła z rodzinami, oraz osoby przez członków wprowadzone lub zaproszone. Pragnący uczestniczyć w zebraniu zechcą się zapisywać na liście, złożonej u kursora Koła (Rynek l. 16).

Udział w części deklamacyjnej wieczoru przyjął znakomity mistrz wygłaszanego słowa, p. Józef Kotarbiński.

Odczyty popularne bezpłatne. Staraniem Zarządu bezpłatnych wypożyczalni książek Tow. „Szkoły ludowej“ w Krakowie odbędzie się w amfiteatrze Nowodworskim (gimnazyum św. Anny) szereg bezpłatnych odczytów. Seryę pierwszą odczytów wygłosi p. Ferdynand Polzeniusz, asystent chemii przy szkole przemysłowej w Krakowie. Pierwszy odczyt odbędzie się dnia 6 października b. r. na temat: „Dobywanie i przeróbka węgla kamiennego“ (geologiczne pochodzenie, dobywanie, destylacya, gaz świetlny, woda pogazowa, smoła pogazowa i jej produkty, koks).

Dnia 13 października odbędzie się drugi odczyt: „Dobywanie i przeróbka węgla kamiennego“ (ciąg dalszy). Dnia 20 października: „O cukrownictwie“. Dnia 27 października: „O gorzelnictwie i browarnictwie“. Dnia 3 listopada: „Dobywanie soli kuchennej“ (sól kamienna, pochodzenie geologiczne, Wieliczka, Kałusz, Stassfurt, sól kuchenna, pochodzenie, dobywanie, solanki i źródła mineralne). Dnia 10 listopada: „Fabrykacya szkła“.

Odczyty odbywać się będą co niedziele. Początek o godz. 4 po południu. — Zarząd bezpłatnych wypożyczalni zdobędzie istotną zasługę zorganizowaniem tych odczytów.

W kasynie powszechnem jutro we wtorek odbędzie się wieczorek ze współudziałem p. Wierzbickiego, barytonisty, p. Lewingera, skrzypka, p. Świerzyńskiego, p. Popławskiego i pani Morskiej. Program nadzwyczaj urozmaicony niewątpliwie sprowadzi liczną publiczność. Wieczorek ten będzie zainaugurowaniem zabaw jesiennych w kasynie. Rozpocznie się o godz. 7½, wieczorem.

Nieszczęśliwy wypadek. Pogotowie stacyi ratunkowej wczoraj o godz. 9½ rano udzieliło pierwszej pomocy służącej Maryi Rutkowskiej, która spadła z okna trzeciego piętra domu przy ulicy Siennej na ulicę. Nieszczęśliwa, spadając, zaczepiła się pomiędzy murem a szyldem piekarza. Przy upadku połamała sobie wszystkie żebra i nogę. Po przyprowadzeniu chorej do przytomności, wozem ratunkowym odwieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Pożegnanie księcia marszałka w Wydziale krajowym. Na radzie Wydziału krajowego w piątek pożegnał się marszałek krajowy, ks. Eustachy Sanguszko, z członkami Wydziału, podnosząc, że opuszcza dotychczasowe swe stanowisko. Książę podziękował zebranym członkom Wydziału za życzliwą pomoc, jakiej mu podczas całego urzędowania użyczali. Członkowie Wydziału z serdecznością pożegnali ustępującego księcia marszałka.

W sobotę przed południem pożegnali księcia urzędnicy Wydziału krajowego. O godz. 10 zgromadzili się wszyscy w wielkiej sali radnej w gmachu sejmowym, a gdy książę przybył, przemówił w imieniu urzędników radca Wydziału krajowego, dr. Józef Ekielski. Na przemówienie to odpowiedział książę Sanguszko: „Dziękuję panom, żeście przybyli, by mnie pożegnać i dajecie mi sposobność wypowiedzieć, iż całem zachowaniem się waszem od czasu mego przybycia tutaj ułatwiliście w wysokim stopniu moje zadanie. Znalazłem w waszem gronie ludzi głębokiej wiedzy, wytrawnego sądu, wielkiego poczucia obowiązku, podejmujących każdą pracę dla dobra kraju z zapałem, to też stosunek mój do was ukształtował się od początku w ten sposób, że dziś z ciężkiem sercem was opuszczam, a wspomnienie ubiegającej obecnie epoki pozostanie do końca mego życia na zawsze dla mnie miłem i jasnem. Stosunek do was, mam nadzieję, choć całkiem odmienny, pozostanie i nadal niezamącony. Dziękuję wam, panowie, serdecznie za wszystko, życzę wam szczęścia i miło mi na odchodnem módz wam takie wystawić świadectwo.“ Książę pożegnał się następnie niemal z każdym urzędnikiem osobno.

Z Podgórza. Dzień św. Wacława, jako dzień imienin prezesa naszego sokolego gniazda, serdeczną i podniosłą zaznaczył się owacyą, na cześć p. Wacława Adamskiego zgotowaną. Dnia tego wieczorem w liczbie około stu stawili się na wezwanie wydziału druhowie, przeważnie w mundurach, w sali „Sokoła“, aby w karnym szeregu najpierw powitać zaproszonego na wieczornicę prezesa, a następnie po złożeniu życzeń usiąść przy wspólnie zastawionych stołach. Pierwszy toast na pomyślność prezesa wymownie i serdecznie wzniósł wiceprezes p. Maryewski, po odpowiedzi prezesa, z zapałem przyjętej za treść hasło zgody i wspólnej pracy mającej, nastąpił szereg toastów, wznoszonych przez tak poważnych druhów jak radca dworu Garbaczyński, radcy sądowi dr. Górski i Kwapniewski, oraz dyrektor Pawlica, a przeplatanych produkcyami muzyki „Harmonii“ i chóru „Sokołów“. Późno już rozeszła się drużyna do domów, unosząc najmilsze wrażenie, spotęgowane ostatniem ciepłem i w piękne myśli obfitującem przemówieniem druha dra Więckowskiego na temat „kochajmy się“.

Zmarli. Joanna Madeyska, wdowa po ś. p Felicyanie, zarządcy dóbr ordynacyi łańcuckiej, zmarła w Krakowie w 78 roku życia.

Zarząd kolei północnej ogłasza: Dnia 1 października 1895 r. otwartą zostaje dla ruchu ogólnego kolej lokalna Kojetein—Tobitschau ze stacyą końcową Tobitschau i z przystankami i miejscami ładunkowemi Christschitz i Loboditz. — Z powodu jednakże nie wykończenia drogi dojazdowej do budynku magazynowego na stacyi Tobitschau, nie będą tamże do transportu przyjmowane i wydawane towary ciężarowe i pospieszne. Porządek jazdy pociągów mieszanych na tej kolei lokalnej, jak niemniej i wszystkie bliższe szczegóły są do przejrzenia w ogłoszeniach i taryfach wraz z dodatkami, ważnych dla kolei lokalnych od dnia 1 czerwca 1888 r.

Prośba Polaków z Brazylii. Otrzymaliśmy następujące pismo:

Brazylia. Kolonia Rio Pigino, 2 września 1895. Szanowny Panie Redaktorze! Garstka Pańskich rodaków, których los zagnał na drugą półkulę, udaje się do Szanownej Redakcyi z prośbą treści następującej:

Już 5 lat ubiega, jak przybyliśmy do Brazylii szukając chleba; wieleśmy nędzy przebyli, zanim zdobyliśmy jakie takie utrzymanie. 300 kolonistów, wszyscy obarczeni liczną rodziną, razem około 1000 Polaków, już od 5 lat jesteśmy pozbawieni religii i oświaty. Teraz dopiero Bóg nam zesłał człowieka wykształconego, z jak najlepszszemi tendencyami naukowemi, który zajął się nauką naszych dzieci i oświeceniem dorosłych. Brak nam tylko książek! O nie więc błagamy! Podręczniki nauk elementarnych, książeczki ze szkół Freblowskich, bajarze, bajki i wiersze, mapki, książki belletrystyczne, poezye, książki do nabożeństwa, encyklopedye, książki lekarskie, o gorzelnictwie i piwowarstwie, pszczelnictwie i ogrodnictwie i t. d., pieśni patryotyczne — wszystko choćby stare — potrzebne nam są i uszczęśliwią nas, zamierzamy bowiem urządzić biblioteczkę. Mamy nadzieję, że kochani rodacy nasi nie odmówią nam, biednym wygnańcom, pokarmu duchowego i wspólnemi siłami za pośrednictwem Szanownej Redakcyi pospieszą nam przesłać żądane książki. — Z głębokiem uszanowaniem *Michał Muszyński.*

Adres przesyłki: Süd America, Brezil, port Sontos, Colonista Miguel Muszyński.

Adres listu, lub obanderolowanych książek: Süd America, Brezil, Estasao Sao Bernardo, Colonia Rio Pigino, Colonista Miguel Muszyński.

O nadesłanie podręczników naukowych najpokorniej upraszamy.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 1 października: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, ułożona na scenę przez Z. Sarneckiego.

We środę 2 października: „Intratna posada“, komedya w 5 aktach Al. Ostrowskiego.

We czwartek 3 października: „Don Juan“, komedya w 5 aktach Moliera.

W piątek 4 października: „Wieczór trzech króli“, komedya w 5 aktach Szekspira. (Popularne).

W sobotę 5 października: „Dziennikarze“ *(Journalisten)*, komedya w 4 aktach G. Freytaga.

W niedzielę 6 października: „Dziennikarze“ *(Journalisten)*, komedya w 4 aktach G. Freytaga.

Dział ekonomiczny.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 27 i 28 września 1895.

Przypędzono 4604 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od —·— do —·—. Mięsne od —·—. Tuczne od —·37 do —·43 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 4561 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 30 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	749·4 mm	749·2 mm	748·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,0	+10°,8	+14°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	NE 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	91 %	95 %	86 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Lwów, 30 września. Deputacya rady gminnej miasta Krakowa pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina wręczyła wczoraj namiestnikowi hr. Badeniemu jako obywatelowi honorowemu miasta Krakowa artystycznie wykonany dyplom.

Ks. Adam Sapieha doniósł wczoraj telegraficznie, że bez jego wiedzy postawiono go jako kandydata na posła do Sejmu z okręgu miejskiego miasta Lwowa i że nie przyjmie mandatu w razie, gdyby miał wybór paść na niego.

(To jest postępowanie uczciwe i otwarte, z którego niedoszli kandydaci poselscy z Krakowa wysnuć powinni dla siebie naukę. *Przyp. Red.*).

Lwów, 30 września. Walka afiszowa ożywiona. Po mieście jeżdżą olbrzymie wozy meblowe, wylepione plakatami za Sapiehą. Mimo to właściwa agitacya małe ma pole. Ukazały się afisze z telegramem Sapiehy, że nie kandyduje. To samo oświadczają Rewakowicz i Soleski. Ponieważ większość niezawisłych wstrzymuje się od głosowania, głosowanie idzie leniwo, a udział wyborców słaby. Wybór dotychczasowych posłów zapewniony. Romanowicz przechodzi niemal jednomyślnie. Sapieha dostanie paręset głosów.

Lwów, 30 września. Lwowska Izba handlowa wybrała jednomyślnie Marchwickiego. Z Brodów donoszą, że Rosenstock nie kandyduje z Izby handlowej.

Nowy Sącz, 30 września. Wybrany Dunajewski.

Biała, 30 września. Posłem wybrany Rosner.

Drohobycz, 30 września. Dotychczas otrzymali Wiśniewski 400, Leskow 23, Bielski 11 głosów.

Stanisławów, 30 września. Wybrano dra Bilińskiego 301 głosami.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 30 września. Król saski, jako gość cesarza, zaproszony na polowanie, przybył tu, oczekiwany na dworcu przez cesarza. Powitanie było bardzo serdeczne, monarchowie uściskali się i ucałowali. Równocześnie w najściślejszem incognito przybył książę pruski Fryderyk Leopold i niespostrzeżony opuścił dworzec.

Wiedeń, 30 września. Na wezwanie *Arbeiterzeitung* zebrały się wczoraj przed południem wielkie tłumy robotników wraz z żonami i dziećmi na Ringstrasse, nie urządziły jednakże demonstracyi.

Wiedeń, 30 września. Dwustu członków lipskiego stowarzyszenia śpiewackiego nauczycieli, oraz 130 uczestników tej wycieczki przybyło tutaj wczoraj przed południem w towarzystwie wielu kobiet osobnym pociągiem. Na dworcu przywitało ich stowarzyszenie śpiewackie w imieniu Szuberta, i reprezentacya towarzystwa nauczycielskiego i niemieckiego „*Niederwald*“. Po odśpiewaniu kilku pieśni udali się zebrani śpiewacy do kawiarni na Praterze na pogadankę.

Praga, 30 września. We wczorajszem zebraniu mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego wzięło udział 1670 uczestników. Poseł dr. Podlipny powitał zebranych, a szczególnie uczestników morawskich. Prezesem obrano posła Wacława Jandę, a zastępcami tegoż posłów pp. Błażeka i Podlipnego.

Poseł Podlipny zdał sprawę z organizacyi stronnictwa, a poseł Engel z czynności stronnictwa. W dyskusyi brali następnie udział posłowie: dr. Kaizl, dr. Herold i dr. Edward Gregr, oraz Nossek (z Kolina), Podhorsky i Cimmer (z Kaslowa). Potem przyjęto dwie rezolucye. Pierwsza opiewa, że niema żadnego powodu do zmiany w dotychczasowym ustroju stronnictwa, druga zawiera w sobie powtórne zatwierdzenie uchwały z dnia 30 marca 1891 r., podług której postępowanie stronnictwa zależeć ma od zdania koła poselskiego, jednakże z tem zastrzeżeniem, że w razie, gdyby nastąpiły rokowania z rządem, to podjęte one być mogą tylko z wiedzą i zatwierdzeniem całego stronnictwa. Pierwszą rezolucyę przyjęto jednogłośnie, drugą wszystkiemi głosami przeciw czterem.

P. dr. Herold przeczytał potem osnowę odezwy sejmowej wyborczej, na którą zgodzono się jednomyślnie.

W końcu obrano w wyborach ścisłych dawniejszych funkcyonaryuszów.

Okrzykami „*Sława*“ i „*Na zdar*“ zamknięto posiedzenie.

Budapeszt, 30 września. Budżet przedłożony Izbie poselskiej preliminuje na rok 1896 wydatki zwyczajne w kwocie 437,366.347 złr. (o 16,293.649 więcej niż na rok 1895); dochody zwyczajne w kwocie 462,644.100 złr. (więcej o 16,529.069 złr.); wydatki nadzwyczajne w kwocie 35,620.897 złr., a dochody nadzwyczajne w kwocie 10,420.298 złr. W ten sposób ogół dochodów przewyższa ogół wydatków o 77.154 złr. W budżecie na rok bieżący nadwyżka wynosiła 22.196 złr.

Budapeszt, 30-go września. Przedłożony dziś sejmowi preliminarz budżetu na rok 1896 tłómaczy wzrost wydatków przeważnie rozwojem przedsiębiorstw państwowych, między innemi w szczególności rozwojem kolei państwowych, podniesieniem się wydatków wspólnych i wzrostem potrzeb we wszystkich prawie działach administracyi. Podwyższono wydatki ministerstwa skarbu ogółem o 1,781.000 złr., ministerstwa handlu o 7½ milionów, oświaty o 1,348.000 złr., koszta inwestycyj kolejowych będzie potrzeba pokryć przez operacye kredytowe. Zwyczajne dochody ministerstwa skarbu preliminowano o 5,200.000 złr. wyżej, przyczem w interesie realnego obliczania budżetu wstawiono podatki bezpośrednie i konsumcyjne bez zmiany, aczkolwiek już na podstawie wyników dotychczasowych możnaby je nieco wyżej preliminować. Również preliminowano wyżej dochody ze stempli prawie o jeden milion, dochody prawne i taksy więcej niż o półtora miliona, dochody z monopolu tytoniowego o 560.000 złr. i dochody z kolei państwowych o 6,200.000 złr.

Paryż, 30 września. W przejeździe do Belgradu przybył tutaj wczoraj przed południem Aleksander, król Serbii, i puścił się wieczorem w dalszą podróż.

Londyn, 30 września. Sir Waltera Wilkina wybrano lordem-majorem.

Londyn, 30 września. *Biuro Reutera* donosi z Pekinu: Z powodu zaszłych w Szatchuen rozruchów doręczyła Anglia rządowi chińskiemu ultimatum, aby tenże w ciągu 14-tu dni wydał proklamacyę, że wicekról został usunięty; w przeciwnym razie będzie admirał angielski zmuszony do przedsięwzięcia kroków nieprzyjacielskich.

Li-Hung-tczang'a mianowano na komisarza przy układach handlowych z Japonią.

Londyn, 30 września. *Biuro Reutera* donosi z Waszyngtonu: Podług telegramu ambasadora Zjednoczonych Stanów z Pekinu, nakazał rząd chiński władzom prowincyonalnym stawienie oficera wraz z eskortą pod rozkazy amerykańskiej komisyi śledczej, utworzonej z powodu zaszłych w Czeng-Tu nadużyć. Komisya ta uda się lądem na miejsce popełnienia zbrodni.

W kilku dniach wyda rząd chiński edykt co do ukarania winnych urzędników oraz degradacyi wicekróla.

W ministerstwie spraw zagranicznych w Waszyngtonie utrzymują, że usunięty ma być z urzędu wicekról Liu.

Londyn, 30 września. Według wiadomości z Jokohamy, nie chodzi tu o wykonany już zamach na życie hr. Ito, lecz o wykrycie sprzysiężenia, które uknuto, aby hr. Ito w środę w nocy zamordować. Znaleziono papiery, które doprowadziły do wykrycia członków tego sprzysiężenia.

Petersburg, 30 września. *Ruskij Inwalid* donosi, że jeszcze w tej jesieni utworzonych będzie 18 nowych bateryj po 8 zaprzęgów, z których 15 przypadnie na okręg wojskowy warszawski.

Petersburg, 30 września. Wczoraj umarł dawniejszy minister sprawiedliwości Manassein.

Bukareszt, 30 września. Król zwiedził w sobotę kościół grecko-armeński, meczet, oraz szkołę wyznaniową; wszędzie witano go z entuzyazmem. Królowa zwiedziła okręt wojenny rumuński „Mircea“ i angielski „Cockatrice“. W towarzystwie wszystkich gości książęcych oraz ministrów, z wyjątkiem prezydenta ministrów Catargi'ego i ministra oświecenia Jonesci, którzy wczoraj dopiero opuścili Kostanice, odjechała para królewska wśród okrzyków ludności do Sinaii, dokąd wczoraj przybyła.

Wczoraj wieczorem odbył się pod przewodnictwem szefa gabinetu ministerstwa spraw zagranicznych p Florescu obiad na cześć zastępców prasy zagranicznej i rumuńskiej, którzy brali udział w uroczystości otworzenia mostu na Dunaju. Podczas obiadu, przy którym wielka panowała serdeczność, wygłaszano mowy toastowe. Dziennikarz wiedeński Loria podniósł z uznaniem wolność prasy w Rumunii. Vintila Rosetti oświadczył, że, chociaż nie zgadza się wcale z konserwatywnemi zamiarami rządu, musi jednakże pochwalić jego względy dla wolności prasy rumuńskiej. Prócz tego zabierali jeszcze głos szef gabinetu Florescu, Rumun Ventura i pewien literat wiedeński.

Jokohama, 30 września. Na życie prezydenta ministrów hr. Ito wykonano zamach. Wykonawcę, członka sprzysiężenia przeciw obcokrajowcom, aresztowano.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 28 września 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach . .	100	45
Zjednoczony dług w srebrze . . .	101	—
Austryacka renta złota	121	30
4% austryacka renta (marcowa) . .	100	95
4% węgierska renta złota	121	65
4% węgierska renta koron. . . .	99	20
Akcye banku austro-węgierskiego .	1055	—
Akcye kredytowe	405	—
Londyn	120	30
Banknoty banku niem. za 100 m. . .	58	92½
20 marek	11	78
20-frankówki za sztukę	9	55
Banknoty włoskie	45	35
Dukaty austryackie	5	71

Wiedeń, 28 września. Ruble 129·25. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·50. Żyto na wiosnę 6·14. Pszenica na wiosnę 6·65. Owies na wiosnę 6·02.

Wiedeń. 28 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·90; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·75; 4% galic. fund. propinacyjnego 96·45; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 223·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 322·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 152·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 405·12; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 440·—; Länderbank na 200 złr. 286·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1056.

Berlin, d. 28 września. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 252·50 mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 101·25 mrk. Węgierska złota renta 103·30 mrk. Węgierska renta koronowa 99·90 mrk. Austryackie banknoty 169·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·10 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

†

GUSTAW EHRENBERG

urodzony w Warszawie dnia 14 lutego 1818 roku,

zmarł w Krakowie, po kilkudniowych cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, w sobotę dnia 28 września 1895 roku o godzinie 8 wieczorem.

Synowie zmarłego zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na **Nabożeństwo żałobne**, które się odbędzie we wtorek o godz. 9 zrana w kościele OO. Kapucynów.

Do niniejszego numeru dołącza się dla P. T. Prenumeratorów „Mowę kandydacką Dra Aleksandra Iskrzyckiego, adwokata w Sanoku, wypowiedzianą na Zgromadzeniu przedwyborczem dnia 17 września 1895 r.

Podziękowanie.

Nie będąc w stanie za tak liczne objawy współczucia z powodu śmierci i pogrzebu mego męża ś. p. **Wilhelma Gessnera** każdemu z osobna podziękować, składam niniejszem serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim, którzy mnie i moją rodzinę w tej ciężkiej chwili pocieszali. 2224 1

Antonina Gessner.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

We wtorek 1 października 1895

Harde dusze.

Sztuka w 5 aktach podług powieści Orzeszkowej ułożona na scenę przez Z Sarneckiego.

Początek o godz. 7 — Koniec o godzinie 10.

Bilety wcześniej nabywać można w kasie zamówień u p. Fenza w Rynku głównym.

Młodzieniec

w wieku 27 lat, zdrowy, inteligentny, z niezależnem stanowiskiem, z braku znajomości poszukuje **na towarzyszkę życia panny,** z dobrem wychowaniem, znającej się i mającej zamiłowanie do gospodarstwa domowego. Posag pożądany, lecz brak jego nie usuwa możności związku — Fotografię i bliższe informacye prosi nadsyłać pod **A. Z.** poste restante **Jasło.**

Najściślejszą dyskrecyę zaręcza się. 2232 1 5

Główny skład

papieru do pakowania i tektur wszelkiego rodzaju

pod firmą 2230 1 3

Wilhelm Gessner

ulica Kurniki, L. 7, w Krakowie,

istniejący od r. 1850, zaopatrzony został w wielki wybór papieru do pakowania i tektur dla introligatorów **po najtańszych cenach.**

Dzisiaj otrzymałam z fabryki Drezdeńskiej „Apollo" dwa wspaniałe koncertowe pianina.

2223 1 12

Gabryelska Krzysztofory Kraków.

L. 5636.

Doniesienie.

W celu dostarczania **chleba i owsa dla c. i k. wojska** na czas od 1 stycznia po koniec grudnia 1896 r odbędą się **w magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie,** w niżej wymienionych dniach, zawsze o godzinie 10 przed południem, rozprawy ofertowe, a mianowicie:

w dniu 1 października 1895 r. w magazynie prowiantowym w Ołomuńcu stacyi w Opawie, Karniowie, Cieszynie i Bielsku; **w dniu 8 października 1895** zaś dla stacyi w Przerowie, Prościejowie, M. Hranicy i M Szumberku.

W dniu 17 października 1895 r, w magazynie prowiantowym w Tarnowie stacyi w Nowym Sączu

W dniu 17 października 1895 r. w magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi w Wadowicach w Chrzanowie, w Kętach, w Niepołomicach i w Bochni.

Dotyczące bliższe warunki zawarte są w „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" i „Nowej Reformie" z dnia 18 września 1895 r., a oprócz tego można takowe przejrzeć w c i k magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie i w c. i k. filialnym magazynie prowiantowym w Bochni, dalej we wszystkich c. k. starostwach, towarzystwach rolniczych i w izbach handlowych i przemysłowych, leżących w obrębie c. i k. 1. korpusu. 2145 1 2

Z Intendantury c. i k. 1. korpusu.

Ucznia do praktyki

poszukuje 2119 8 12

cukiernia D. Scholza w Przemyślu.

Fałszowany jedwab.

Spalić kawałeczek czarnej materyi jedwabnej, z której chcemy kupować, a możliwe fałszerstwo zaraz wyjdzie na jaw. Prawdziwy, czysto zabarwiony jedwab zwija się natychmiast, gaśnie prędko i pozostaje zeń trochę popiołu barwy zupełnie jasno-brunatnej. Fałszowany zaś jedwab (który łatwo się kruszy i pęka), pali się powolnie, mianowicie tlą się dodane nici dalej (jeżeli się znajdują w nich dużo farby) i pozostawia po sobie popiół ciemno-brunatny, który w przeciwieństwie do prawdziwego jedwabiu nie zwija się, lecz krzywi. Popiół z prawdziwego jedwabiu, wzięty w palce, rozpada się w pył, z fałszowanego zaś wcale nie. **Fabryki jedwabiów G. HENNEBERGA** (c. i k. nadwornego dostawcy) **w Zurychu,** każdemu chętnie wysyłają próbki swych prawdziwych materyj jedwabnych, oraz dostarczają do domu poszczególnych sukien jak i całych sztuk, przyczem odbiorca nie płaci ani podatku, ani porta. 5 5 6

✝

Za duszę ś. p.

Ludomira Biechońskiego

jako w czwartą rocznicę śmierci odprawionem zostanie

Nabożeństwo żałobne

dnia 1 października b. r. o godzinie 10 rano w kościele ks. Pijarów. 2220 2 2

Administrator lub zarządca dóbr

Polak, lat 40, z wyższem wykształceniem agrarnem, obeznany z buchalteryą dokładnie, władający językiem polskim, niemieckim, rosyjskim i francuskim, wzorowy gospodarz, poszukuje **posady w powyższym zakresie** lub **jako kasyer.** Wymagania skromne.

Bliższych informacyj udziela **Biuro Wywiadowcze p. Maryi Mikulskiej,** ul. Gołębia, L 16, w Krakowie. 2228 1 3

Centralny skład papieru Kamila Bauma w Tarnowie

potrzebuje

praktykanta.

Winogrona kuracyjne,

Masło deserowe, rozmaite sery, Cacao Van Houten na wagę

poleca firma 2227 1 8

Edmund Klimek w Krakowie.

Przy handlu pokoje gościnne, zdrowa kuchnia, piwo pilzneńskie i Kulmbach najlepsze codziennie świeże na szklanki.

L. 274.

Konkurs.

C. k. Dyrekcya szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem ogłasza niniejszem konkurs na posadę **nauczyciela do udzielania języka niemieckiego, polskiego, rachunków przemysłowych, geografii i prowadzenia ksiąg kupieckich.** Również obowiązkiem jego będzie załatwianie pomocnicze czynności kancelaryjnych c. k. Dyrekcyi.

Do posady tej, która w drodze umowy będzie obsadzona, przywiązana jest remuneracya w rocznej kwocie 800 złr. w. a.

Pierwszeństwo w otrzymaniu tej posady będą mieli kandydaci, posiadający kwalifikacye na nauczyciela szkół wydziałowych z I grupy.

Podania, stylizowane do Wys. c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty, należy wnosić przez c. k. Dyrekcyę szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem najpóźniej do **dnia 15 października 1895 r.** 2214 2 3

Z c. k. Dyrekcyi szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem.

Zakopane, 24 września 1895 r.

Winogrona stołowe

węgierskie muskatele i najszlachetniejsze **chasselass,** w 5 klg. koszykach wysyła opłatnie za zaliczką po **2 złr.**

Paweł Mezey w Nyiregyháza (Węgry),

Tokajskie wina

także do nabycia beczkami. Zamówienia przyjmuje w języku węgierskim lub niemieckim. 2040 8 10

Parowa destylarnia WÓDEK POLSKICH

St. Lewiaka i Spółki

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,

poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom. 650 81 150

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu w Krakowie.

Nr. 40220 IV.

Rozpisanie dostawy.

Rozdanie dostawy niżej wymienionych materyałów potrzebnych na rok 1896 nastąpi w drodze rozprawy ofertowej, a mianowicie:

1) Cement, niegaszone wapno, ogniotrwałe cegły, glinka i mączka.
2) Cegły do pokrywania dachów.
3) Materyały do oświetlania, czyszczenia i uszczelniania (knoty, pochodnie, juta, kłaki, wełna, szmaty do czyszczenia, konopie, mydło, świece itp.)
4) Żelazo walcowane, blacha żelazna i stalowa, stal.
5) Towary żelazne (drut żelazny, linki druciane, łańcuchy, siatki druciane, nity, mutry do śrub, sztyfty itp.).
6) Metale i wyroby metalowe (antymon, blacha mosiężna, cynkowa, pakfongowa, drut mosiężny, plomby z ołowiu, palniki itp)
7) Pokosty i lakiery, farby, wyroby chemiczne, klej itp.
8) Towary płócienne, cerata, linoleum, jedwab i nici.
9) Wyroby szmuklerskie.
10) Wyroby powroźnicze.
11) Wyroby kauczukowe,
12) Wyroby skórzane.
13) Wyroby szczotkarskie.
14) Wyroby ze szkła.
15) Materyały kancelaryjne.

Bliższe szczegóły co do tych potrzebnych ilości i gatunku materyałów można powziąć z formularzy ofertowych, które tak samo jak ogólne i szczegółowe warunki dostawy można przeglądnąć i otrzymać (względnie dla zamiejscowych za przesłaniem porta) u podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu.

Oferty, wypełnione na przeznaczonych do tego formularzach, ostęplowane wraz z załącznikami stemplami po 50 ct. za każdy arkusz, opieczętowane i zaopatrzone napisem „Oferta na dostawę różnych materyałów", należy wnieść do c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu w Krakowie najpóźniej **do 25 października b. r. do 12 godziny w południe.**

Ceny ma się podać franco jednej ze stacyi c. k. kolei państwowych wraz z opakowaniem

Próbki, odnoszące się do oferty, należy osobno opakowane w ilości wystarczającej do wykonania próby, franco nadesłać

Dostawa wszystkich przedmiotów ma nastąpić w ciągu roku 1896 na podstawie częściowych zamówień, w miarę zapotrzebowania

Każdemu oferentowi przysługa prawo być obecnym przy komisyjnem otwarciu ofert, które nastąpi dnia 25 października b. r. o godzinie 2 popołudniu.

Podpisana c. k kolejowa Dyrekcya ruchu zastrzega sobie prawo, oferty bądź na całą ilość oferowanego materyału, bądź też tylko na część takowego przyjąć lub też zupełnie odrzucić.

Oferty wniesione po wyż wymienionym terminie, albo które warunkom niniejszego rozpisania nie odpowiadają, nie będą uwzględnione

Kraków, 1 października 1895 r. 2218 1

C k. kolejowa Dyrekcya ruchu.

Na obecny sezon

!Rzetelność, taniość i nowość!

FRANCISZEK CUŻYDŁO

w Krakowie, Sukiennice, 27,

poleca swój świetnie zaopatrzony skład w doborowe i efektowne materyały krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze:

Szewioty, Palmerstony, Montagniaki, Eiderduny i **Welury** na paleta; **Korty, Kamgarny** i **Miltony** na ubrania marynarkowe i żakietowe: **Lodeny** na ubrania myśliwskie i haweloki: **Welury** na damskie peleryny; **Koczmeny** na pokrycia futer; **Peruwieny** i **Doskiny** na ubrania salonowe; **Materye mundurowe dla studentów i c. k. straży skarbowej; Sukna bilardowe i liberyjne; Materye do konnej jazdy; Kamizelki zimowe jedwabne** w różnych kolorach.

Ceny najprzystępniejsze.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się najstaranniej odwrotną pocztą.

O łaskawe względy uprasza 2201 2 4

Franciszek Cużydło.

Kraków Zakład artystyczno-ślusarski Dajwor 6

JÓZEFA GORECKIEGO

odznaczony licznemi świadectwami i złotym medalem wystawy krajowej we Lwowie, poleca się do wszelkich **robót ornamentalnych, stylowych, kutych z żelaza, miedzi i mosiądzu.** 1815 18 40

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 14 października 1895 i dni następnych.

DYREKCYA

ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO

na zastawy ruchome

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

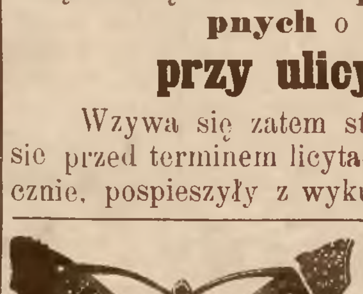
KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do d. 30 czerwca 1894 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe do d. 31 grudnia 1894 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 14 października 1895 r. i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem

przy ulicy Szpitalnej pod L. 15. 2068 3 3

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, tj. do dnia 12 października 1895 r. włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie

w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity itp.

Czeska agencya

Ferdynanda Hofmanna, Sukiennice, L. 17. 34 195 0

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że **z dniem 1 października b. r.** obejmuję

RESTAURACYE w Hotelu Drezdeńskim.

Piwo marcowe okocimskie i pilzneńskie. Wina krajowe i zagraniczne w najlepszym gatunku. Potrawy zdrowe na świeżem maśle.

Ceny bardzo umiarkowane.

Wobec tego, że przez **długie lata prowadziłem restauracyę w Żeglestowie,** a następnie **w Kasynie oficerskiem w Krakowie** z najłaskawszem uznaniem tak ze strony P. T. Panów Wojskowych jak i Cywilnych, mam nadzieję, że i obecnie, objawszy piękny lokal, liczyć mogę na łaskawe względy, a mojem najusilniejszem staraniem będzie zasłużyć sobie na takowe.

Z uszanowaniem

M. Czajkowski,

2196 2 6 b. restaurator kasyna oficerskiego.

Założono **MEBLE FRANK** w r. 1835.

Wiedeń

I., Kärntnerstrasse, Nr. 32 a,

Wyroby stolarskie i tapicerskie.

Słynne **album mebli** wraz z cennikiem po złożeniu **1 złr. 50 centów.** 751 13 24

Tinc. chinae nervitonica comp.

(Prof. Dra Liebera eliksyr na wzmocnienie nerwów).

We wszyst. krajach prawnie chronione; dla Austro-Węgier znak ochronny zarej. do Nr. 460. **Prawdziwy** tylko ze znakiem ochronnym **krzyż i kotwica.** Sporządzony podług przepisu **w aptece M. Fanty w Pradze.** Preparat ten znany jest od wielu lat jako nerwy wzmaniający Flaszka po 1 złr., 2 złr. i złr. 3.50. Także **św Jakóba krople żołądkowe** okazały się w licznych razach skutecznym środkiem. — Flaszka po 60 cent. i 1 złr. 20 ct. **Skład główny w Krakowie** w aptece E. Hellera i w aptece pod „złotą głową" A. Reifera; **we Lwowie** w aptece P. Mikolascha, **w Tarnowie** w aptece pod „Aniołem", oraz do nabycia prawie w każdej aptece 161 20 30

Dnia 10 października b. r. nieodwołalnie ostatnie przedstawienie.

Cyrk G. Schumanna

w Krakowie przy ulicy Dietla.

We wtorek 1 października o godz. 8 wieczór

Wielkie Przedstawienie z nowościami.

Pierwszy występ nowozaangażowanych **trzech braci Krasuckich,** muzykalnych akrobatów, niezrównanych, jedynych w swoim rodzaju. — Pierwszy występ słynnej jeźdźczyni panny **Jenny Cooper,** uwieńczonej nagrodą piękności, która będzie się popisywać na ogierze Lipucauer. — Po raz drugi: **Fiakier Nr. 117, czyli powrót z balu,** nadzwyczaj komiczne intermezzo, wykonano przez cały personal. — Występ wszystkich artystów i klownów, oraz Augusta głupiego. — Ujeżdżanie i wodzenie najlepszych koni.

Ceny miejsc na wieczorne przedstawienie znane. — Kasa otwarta od godziny 10—1 w południe, a od godziny 6 po południu bez przerwy.

Wo środę Wielkie Przedstawienie.

Z poważaniem **G. Schumann.**

Barbera pastylki Cascara

z czekoladową powłoką, od dawna przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający środek rozwalniający. Dostać można prawie w każdej aptece. Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber"** i znak ochronny.

Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami **1 złr. 20 cent.; cena pudełka na próbę 35 centów.** 1191 59 75

Jedyne miejsce wyrobu i skład główny:

Apteka „zum heil. Geist", Wiedeń, I., Operngasse 16.

Willa piętrowa

jedna z najpiękniejszych w Krakowie, o kilkanaście kroków od plant się znajdująca jako narożnik dwóch ulic, z ogródkiem przed domem, nadzwyczaj „solid" budowana, wystarczająca dla dwóch większych familij, które chcą mieć komfort, spokój i wygodę w domu, jest **z wolnej ręki do sprzedania.**

Zgłoszenia pod adresem: **A. J. R. 10** poste restante **Kraków.** 2183 4 5

Subjekt

żonaty, posiadający szkołę handlową, poszukuje posady kierownika, lub odpowiedniego zajęcia w biurze, fabryce lub cegielni. Był dłuższy czas samodzielnym kierownikiem i może się poszczycić świadectwami od swych pp chlebodawców.

Adres: **H. K.** poste restante **Kraków.**

Do handlu korzennego

poszukuję 2215 3 3

pomocnika

biegłego w ekspedycyi.

Jan Muszyński, Lwów, Rynek, 40.

Leśnictwo Zassów

pod Czarną

(p. Zassów, stacya kolei i tel. Czarna), poleca do **kultur jesiennych:**

wszelkie gatunki krajowych drzew leśnych, tudzież ozdobne drzewka ogrodowe, krzewy i rośliny pnące.

Cenniki na żądanie odwrotną pocztą franco Wysyłka od 5 października 2184 4 10

Uczeń

potrzebny jest do handlu delikatesów

A. Tumidajskiego w Jarosławiu.

Nowy dom

jednopiętrowy, (południowa strona), **z parcelą budowlaną, nadający się dla każdego przemysłowca** jakoto: stolarza, ślusarza, blacharza, masarza; dla wyrobów betonowych etc, może być także ogród przed domem, pod korzystnemi warunkami do sprzedania za dopłatą 7 000 złr 1884 14 0

Ulica Czysta L. 9, obok Dolnych młynów.

Mieszkanie prywatne

w hotelu pod Różą, na II piętrze, składające się od 4 do 7 pokoi i kuchni, od frontu, jest **zaraz do wynajęcia z meblami lub bez** za przystępną cenę. 2150 6 6

3 parcele budowlane

lub **cała realność z ogrodem,** przy ulicy Mickiewicza, 144, w Podgórzu, **do sprzedania.** 2182 3 3

Interes cukierniczy

jest **do odstąpienia,** a względnie poszukuje się **spólnika** z niewielkim kapitałem, który musi być fachowcem, samoistnym i mieć dobre kwalifikacye. · Zgłoszenia przyjmuje się do 15 października b. r. pod adr. **L. H. 100** poste restante **Korczyna.** 2208 2 2

Poszukuję kupna dóbr

od 200 do 5000 morgów, z zaliczką od 50.000 do 500.000 złr. Warunki i opis majątku proszę podać pod **K. B. 5** poste restante **Kraków.**

Pomocnik handlowy

młody, przyjemnej powierzchowności, z chlubnemi świadectwami, znajdzie umieszczenie w handlu

Edwarda Fuchsa w Krakowie. 2210 2 0

Mortuin

najpewniejszy środek na **karakony, szwaby i pluskwy,** oraz 141 50 0

Komarin

nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli i muszek** niszczących meble i suknie, flaszka po 20 i 35 ct Do nabycia tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, 7.**

Prawdziwe ołomunieckie

serki

wysyła za zaliczką po 45, 55, 65, 80 centów za kopę 1997 25 30

fabryka serów W. Ospald'a w Mohelnicach (Müglitz) pod Ołomuńcem.